



18766

I Mag. St. Dr. P

18766

MECH

RA

DY

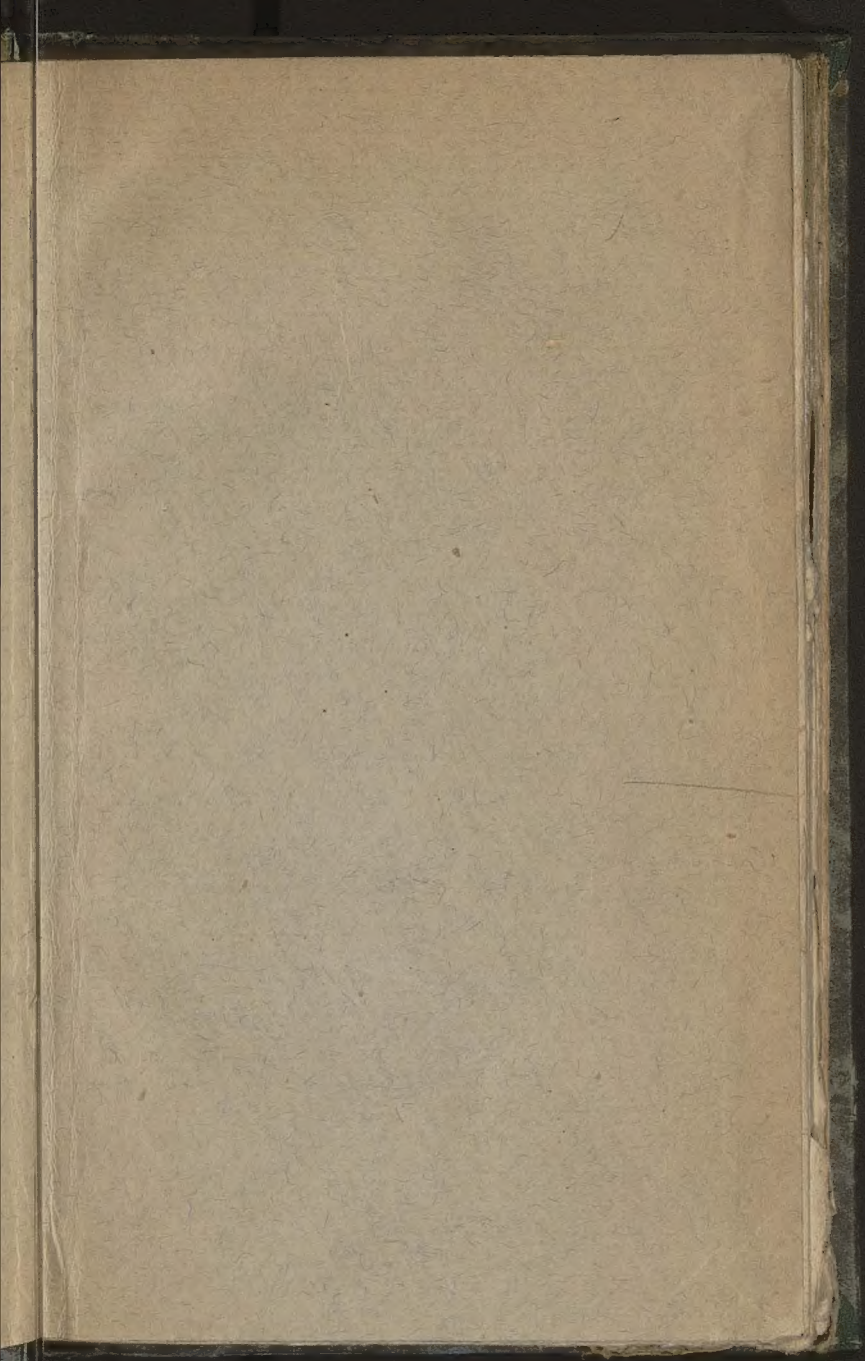
Biblioteka Jagiellońska

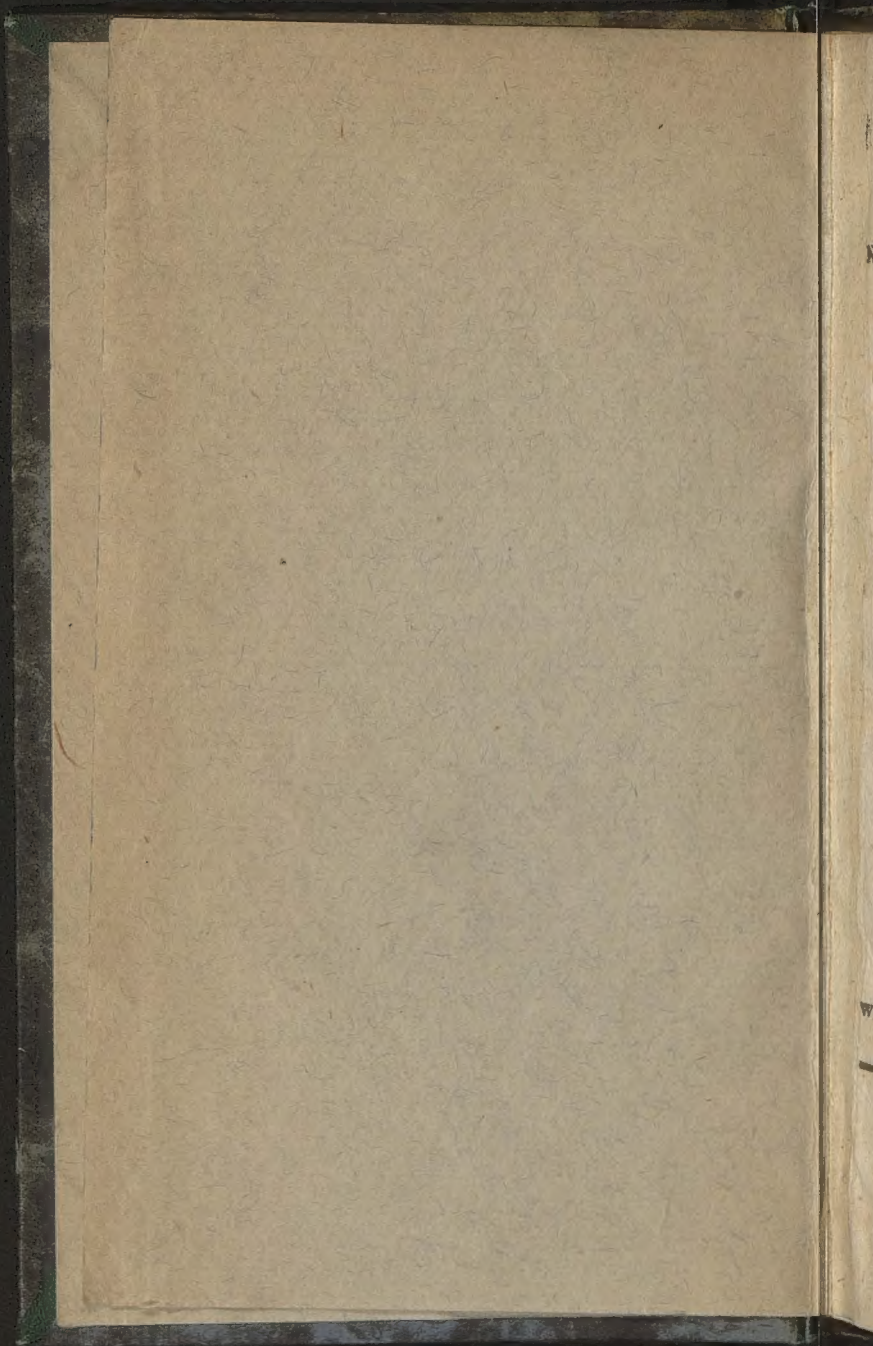


stdr0008798



18766





GANDZARA

PRAWDY

NIECNOTLIWEGO CYGANA CHŁOSZCZĄCA,

czyli na paszkwil

POD TITULEM

CYGAN CNOTLIWY

GANDZARĄ PRAWDY NIELAD CHŁOSZCZĄCY

ODPOWIEDZ,

Dedykowana temuż Cyganowi

Przez Autora U. N. P. P. S. *(tamto)*



W WARSZAWIE

w Drukarni P. Dufour Konfyliarza J. K. Mei,
Dyrektora Drukarni Korpusu Kadetow

Silentium in malos, culpam invitat.

Syrus.

Kto złość, kłamstwo, oszczerstwo, nie karci,
nie łaje,
Do zbrodni, do potwarzy dalszych pocho-
paie.

18766. T.

PRAWDZIWEMU, WIRUTNEMU
WIELKIEMU

CYGANOWI

Panu wszech rzeczy wido-
mych, i niewidomych, otwo-
róm stojących, i pod zam-
kiem będących.

*G*andzarę, Nahay, Bizun, na-
wykle dotąd piastować Waszey Cy-
gańskiej Mosci poważne brudne
ręce, dopiero pierwszy raz wzięły się
do piora. Cała Cygańska umięt-
ność do tych czas, albo się w staj-
niach zawierata; albo na końskich

IV

targach popisy zwodziła. Patrzeć
 w zęby, sprawować, leczyć, wala ...
 koni; była to cała nauka Cyganów.
 Ale ty, iako wielki osobliwszy Cy-
 gan, Cygan nad Cyganami, gar-
 dząc wielkomyslnie, i małym tylko,
 ordynaryjnym Cyganom zostawiając
 owę przestrożę — ne futor ultra
 crepidam: obyczaiem wielkich dusz,
 i nad zwyczajny lot wznoszących się
 geniuszów, przypiąłeś niezwyčajne,
 nie naturalne sobie skrzydła: a choć
 iak Ikar drugi spadając, tamten
 w morzu, a ty się w popiele oparłeś;
 iednak dosyć że latać chciałeś; a w
 rzeczach wielkich & voluisse sat
 est. Różne ma drogi sława: mało
 na tym zależy, czym iey dopiąć, by-

le tylko zostać sławnym. *Alexander Achillesa, Cezar, Karol, Alexandra* brali sobie za wzór i przykład: *ty Herostrata i Kartusza*; których imiona i dzieła, porydą równie iak pierwszych, do naypoźniejszych i ostatnich wieków świata pamięci. Chciałeś odrzec, złupić Kościoły Boże; chciałeś ogniem swarów, niezgody, cichey wojny wewnętrzney, zapalić Ojczyznę. Chciałeś: — nic z tego nie będzie; — ale dość że chciałeś. Jakażby to szkoda była, gdyby tak wielkich chęci, tak wielkich myśli i zamysłów, śladu nawet w potomności nie zostało! a iednak uważałem, przestrzegłem, widziałem: taka to niesprawiedliwość wieku niniejszego! wi-

działem, że procz mleczney ieszcze, a
 tey rozwiezley, albo doyrzałości ro-
 zumu niemaiący młodzi, albo tego
 wieku ktorego ty się bydz mienisz,
 zdzieciniałych, i tobie podobnych w
 Religii i moralności Starców; wszy-
 scy inni, co to ich świat ma za ro-
 zumnych, światłych, uczonych, oby-
 czaynych, pobożnych; pismo two tak
 rzadkie, tak oryginalne, i iedyne w
 rodzaju swoim, bo od Cygana wyda-
 ne, albo na stos iako niezbożne, Oy-
 czyźnie szkodliwe; albo iak głupie
 pod placki-- i niewiem ieszcze, na
 co skazowali. Zal mię zdiął wielki
 Wąszey Cygańskiej Mości, że go tak
 przykry los nieochybnie czekał. Zdie-
 ty gorliwością sławy iego, umyśli-

*Łem natychmiast, nie już za Waszą
 Mością; bobym kredyt u Publiczno-
 ści stracił, i w pośmiewiskowym sie-
 bie podał; ale umyślnie przeciwko
 niej pisać: iżby tak sława i honor
 nierozumu, złości, złośliwości; i
 bezbożności twojej, i teraz się obszer-
 niey rozeszły, i późniey dotrzeć w
 wieków pamięci mogły. Ktokolwiek
 mnie czytać będzie; czytać razem ze-
 chce i ciebie: a ztąd pozna cię lepiej
 Publiczność, i więcej ci da złocików
 pokupując gryzmołę twoję.*

*Proszę Waszą Cygańską Mość
 przyjąć wdzięcznie odemnie tę pracę
 i usługę, iaką dla dobra i użytku
 iego, równie ochoczą myślą przed-*

siewziąłem, iak chętnym sercem ofiaruję.

Niech cię Sandzara, Nahay, Bizun, maia w swej świętej i nieustannej opiece.

DO CZYTELNIKA.

Postrzegłszy w iednym domu to dzieło
Cygana, które materją jest teraz pisma mo-
iego; z pierwszego zaraz w przebiegu, rzu-
tu oka na różne, tam, owdzie wyrazy, i
myśli; z przeczytania początkowego peryo-
du, tak niskie o nim rozumienie powziąłem,
tak za podle nikczemne, niewarte czytania
rozumnego człowieka osądziłem; iż nie tylko
odpowiadać na nie, zgoła na ten czas myśl
mi najmnieysza nie przyszła; ale pewnym bę-
dąc iż równie o nim sądzić cała oświecona
Publiczność będzie, a zatym iż samo z siebie
upadnie, i iak tępy, gruby, złośliwy paszkwil
przepadnie; odpisywać nawet na nie, mnie-
małem niepotrzebną, nieprzyzwoitą rzeczą,
próżną stratą czasu, i właśnie tak, iakby
się chciało dać poznać, że to dzieło ma w

sobie jakąś ważność, i warte jest zastanowienia się i odpowiedzi. Niezawiedłem się na zdaniu Publiczności. Bo i ktożby chciał tak siebie, i swój rozsądek upodlić, iżby miał taką ramotę chwalić? Wszakże kiedy wyczytał rozdrukowane, interesu duchem dyktowane, uwielbienia onego pełne doniesienia; kiedy obaczył, iż uwiedziona ciekawość wielu, dzieła tego, tak niegodnego nabywać poczęła, obawiając się iżby albo iad w onym zawarty, nowych, i prostych ferc nie zaraził; albo w słabych umysłach, i nieumiejących jeszcze o rzeczach sądzić, iakiego wrażenia nie sprawił; albo iżby złośliwy Cygan nie wykrzykiwał nad Duchowieństwem zwycięstwa; z poznania tego szanownego Stanu, na który ten karczemny Autor, tyle słow ostrych, złośliwych, tyle potwarzy wywiera; czyli raczey i więcej z miłości ku Religii, i dobru Ojczyzny; iakożkolwiek mnie czas, i pilne zabawy, długiej tey, obcy względem mnie pracy przed-

*sięwziąć niepozwalają; iednak choć w dory-
wczysch momentach umyśliłem, liczne tłumem
przychodzące do myśli uwagi ścieśniając, i
niektóre tylko umieszczając pokrótce, aże-
bym Czytelnika ciągłym i wzbyst długim nie
nużył czytaniem, odpisać.*

*Daruję mi to roztropny Czytelnik, że w
ciągu piśma mego w zbyt może zamocnych,
i surowych, iak się z pierwszego poźoru wy-
dają słów, względem mego Cygana używam,
i często rzeczy w prost zowie po ich nazwi-
sku. Znam prawa pisania, znam z iaką
ludzkością, grzecznością, umiarkowaniem,
i osobiśtości oszczędzaniem, w spory z zdań
różności wynikające zachodzić, i one zwo-
dzić potrzeba. Ale to tu nie idzie o żadną
rozumienia, czyli zdania różność; nie idzie
o żadną rzecz nauki i literatury tyczącą się:
ale idzie o paszkwil haniebny, iadowity,
pastwiący się nad całym Stanem Religii i
Oczyzysnie w duchownych i obywatelskich po-*

ślugach szczególnie poświęconym. Niech każdy kto chce sądzić o moich wyrazach, czyta i znoś wyrazy Autora. Responde stulto, secundum stultitiam ejus napisano Pismo. A do tego; ja nie znam Autora, ani ktokolwiek zna go z Publiczności, iako kryjącego się, i dać się poznać nie chcącego. Dosięgnąć go zatym moje pociski nie mogą: iego przeciwnie strzały do wszystkich ogólnie duchownych zmierzają, i każdego w szczególności dotykają, i ranią.

Daruję mi też i sam Autor jeśli co w moim piśmie dotkliwszego dla siebie znajdzie. Nie z nim ja właściwie, ale z Cyganem mam sprawę: a jeśli i on razem jest z Cyganem iak iego powodyr; czy Szwajcar co mu wyjście do Klasztorow otwiera; tedy ja temu nic niewinienem, żem go w tak zły kompanii znalazł.



GANDZARA PRAWDY

NIECNOTLIWEGO CYGANA CHŁOSZCZĄCA.

Niewiem zkąd ten ohydły Narod
Cyganow wyszedł. Bo ani pewnego
nic w Dzieiopisach o tym rodzaju ludzi
doczytać się nie można, ani rzecz wsr-
ta, iżby kto tak mętnego strumienia
szukać miał z utrudzeniem i znojem
początecznego zdroju. Powszechnie
zdanie wszakże, na podobnych z wielu
miar do prawdy domysłach, zagrunto-
wane, rod mu w Egipcie naznacza. Ja

) (

zaś gdybym miał Epokę wyjścia tego owadu z Egiptu odgadnąć, za najspe-wniejszy sądziłbym ow czas, kiedy powietrze włączęte w Cyrenaice, przeszło wraz do ościennych Afrykańskich Kraiów, ztąd się przelało do Azji, a dopiero z Azji, ledwie nie po całej roz- płynęło się Europie. Z tych początko- wey zarazy Kraiów, lud zdrowie i życie swoje unieść pragnący, od bliż- szych, do dalszych, i co raz dalszych ziem ubiegał. Powietrze dzięki Bogu! ustało; ale ci, co ich nam nanieśli, Cygani u nas zostali; a z nimi i ta moralna cnot, prawdy, obyczajów za- raza. Brudną ciąża ich farbą piątnując opatrzna natura, pomimo zagnieżdże- nia się ich od wielu wieków pod ie- dnymże z nami niebem, zda się iż i wewnętrzny ich charakteru obraz w zewne- trznych rysach odmalować, i ostrzedz nas widzialnie chciała, iżbyśmy się od

ich społeczności chronili, i zawsze na pilney straży byli od podeyscia, fałszu, i zdrady tych ludzi, ktorych ledwie nie wszystkich dusze też pościć co i ciała noszą. Jakoż doświadczenie nas uczy codzienne, iż ten rod dwunożney szarańczy w próżniactwie i lenistwie żyć nawykły tylko się ośzukiem, podeysciem, wykrętami, omamieniem, pleceniem baiecznych powieści, zdradzieckim frymarkiem, i złodzieystwy pasie: .. a przelać ich, przeistoczyć ich w krew, wfiękle nalogi, wady, i przywary; wpoić w nich prawdę, szczerosć, pracowitość, jest tak prawie niepodobną rzeczą iak wybielić murzyna.

Takiego to rodu, takiego gatunku człowiek, ziawił się tu niedawno w Warszawie, goły śnadź, głodny. z podeyscia i ośzukania proſtych, albo niero-

stropnie ciekawych czytelników poży-
wić się chcący, niecnotliwy, kłamliwy
złorzeczliwy *Cygan* pod fałszywym cno-
tliwego nazwiskiem.

Cygan cnotliwy! Cygan? o wielkaż to
ofobliwość! warta drogiey za widzenie
opłaty! tylko że tak nie praktykowa-
na, iż prawie do widzenia nie podobna.
Darmo się, darmo pod tą piękną cnoty
maską ukrywasz Cyganie. Miłość bli-
źniego jest pierwszą po miłości Boga
cnotą, z nią spoiona, i z niey wypływa.
Miłość jest łagodna, ludzka, uprzejma,
uczynna, niezazdrośna, nie obmo-
wna, nie złorzeczliwa, dobrze obo-
jętne albo wątpliwe postęпки tłuma-
cząca, błędy i upadki pokrywająca;
miłość nie naciera, ale broni, nie ra-
ni ale leczy; nie zabija, lecz uzdra-
wia. Z ciebie Cyganie nie wychodzą,
tylko pociski, z ciebie żądła, sztylety,
z żył twoich wszystkich iad wytryska.

Ciskasz

Giskasz się, miotaasz na stan, i z prawa Bożego i z ustaw społeczeństwa ludzkiego szanowny, szarpiesz niecnotliwie nauczycielow cnoty, i religii: a choć cały twoy szpargał, nie jest iak starym szkapkiem dawno już przez rowney z tobą niecnoty, rozwiązłych, niewiernych Cyganow wyprowadzanym, ktoremu ty tylko stępione przyostrzyłeś zęby: choć żaden rostopny, rozumny, bogoboyny człowiek nie da ci się uwieść; choć nikt cierpliwości mieć tyle nie może, iżby twoiey gryzmoły do końca doczytał; iednak ile z ciebie ty wszystko czynisz, i usiłujesz czymbyś mógł uszkodzić tym, których złościwie czernisz, i czymbyś mógł płochomyślnych ku wierzeniu tobie nakłonić, a niewiannych przed twoim i tobie podobnych Cygańskim Sądem potępić.

Gandzora.

D

Ten co prawdziwie kocha Boga i religią; szanuje i tych, co szczególnie ku czci Boskiej, ku służeńiu ołtarzom iego, ku strzeżeniu i nauce wiary, ku pomocy i posłudze bliźnich swych się poświęcają: a iesli w szczególnych osobach postrzega przywary; te przykładem Konstantyna Wielkiego, przed publicznością, i przed słabemi łatwo się pogorszyć mogącemi pokrywa, nie wytyka; donosi zwierzchności, nie obnosi po świecie, ostrzega gdy może z łagodnością i miłością, a nie z żołością i ostrością łaje i wymiata; prosi na resztę Boga za błędnych, których poprawić nie iest w mocy iego, i wszystko to z powolnością Chrześciańską według rozkazu Chrystusa wypełnia, cokolwiek go uczy ten, którego uczynkow on naśladować nie może.

Ten, co prawdziwym tchnie Patryotyzmem, i dobra Ojczyzny, i porządku miłością; skromne, rozumne, na prawa, na przywileje, na własność, na zgodę i miłość współobywatelską względne, wynayduie, i bez cierpkości, bez goryczy, bez gwałtowności, łagodne podaje środki, ku poprawie i naprośtowaniu tych zdrożności, któreby kazić zdały się stan duchowny a Kraiowemu dobru szkodziły.

Ten, komu dar dowcipu, przenikłości, i żywego rzeczy, i ich wzajemnych stosunków obięcia przyrodzenie dało, a sztuka, i nauka, i rozsądna uwaga, do porządnego myślenia, i myśli kształtnego wyobrażenia włożyła choć podczas czy bodźcem zawiści lub prywatney niechęci zdięty, czy próżnością i blaskiem mniemaney chwały połączony, czy nakoniec satyryczney

natury niewstrzymaną uniesiony skłon-
nością, pisze Krytyki, i nagany; je-
dnak ie w tak ślodki styl przybiera, tak
pięknemi i cienkiemi ukrasza myślami
tak dobranemi wyraża słowami, iż i
obcego Czytelnika przywabia, i tegoż
częstokroć rozumowi się podoba, kto-
rego czucie, i miłość własną obraża:
właśnie tak, iak ow dziryt Telefowy,
co tenże sam leczy, co i rany zadaje.

Jakiż cię powód Cyganie do tak czar-
nego żołącia, i iadem napoionego piśma
przeciwko Duchowieństwu pobudził?
czyż tak się u ciebie przelewał rozum,
żeś go w swej mozgownicy utrzymać
niemógł? żeś mniemał, iż coś ofobli-
wego, rzadkiego, nadzwyczajnego świa-
tu powiesz że myśli nowością i ich po-
wabnym w styl kształtny przyborem,
świat do czytania ciebie przynęcił, i
do chwalenia pociągniesz.

Czyż Patryotyzmu duchem, i dobra Ojczyzny zagrzany miłością chciałeś być radcą Rzeczypospolitey, i użytecznych dla niey w roionej poprawie duchowieństwa Projektow autorem? Czyż ciebie gorliwość o świętość Ołtarzow Bożych, o nieskażoność Religii i o czystość obyczajow, o cnot w Mistrzach religii doskonałość, do przedsięwzięcia pisanja o nich powiodła? Ale pismo two pełne bezbożności, pełne marzeń gorączkowych, i społeczeństwa pierwsze zasady burzących; pełne grubych błędow nie tylko przeciwko dobrej wymowie, ale nawet przeciw polszczyźnie; pismo mowie płaskie, podłe, nikczemne, i wyrazy wieśniacze, gburowe, i prawdziwie Cygańskie pokazują, iż ty ani Religii nie masz, ani życzysz Ojczyźnie tylko na szkodę i hańbę iey: ani pisać gładko, ba nawet po Polsku tłumaczyć się nieumiesz.

W tym zepłuciu i skażeniu natury ludzkiej, która się paść cudzey sławy, honoru i czci plonem lubi; nie tak czytelnika ciekawości nie zaostrza, nie tak dzikiemu nayszlachetnieyszey części człowieka mordercy, pokupu i izbytu piśma iego nie zaręcza, iak złośliwa i dowcipna przeciwko osobom, czy zgromadzeniom wymierzona satyra. Nigdy iey tak wiele między nami, iak za naszych dni, a więcej ieszcze od lat kilku niebyło. Oycowie nasi podczas się na ziazdach i zgromadzeniach swoich zagrzani winem, czy partyi duchem pokrzesywali w pałafze: my co się oświeceniem łzczyciemy, a z przeszłych czałow iak grubych śmieiemy, odwyklszy od szabli Polskiej, rzucamy się do piorka, i czy kto umie czy nie: umie myśleć, byle mógł wierzyk skłecić czy co prozą nagryzmolić, wena, iak mowiemy, czy ra-

czego wściekłym iadem zapaleni gorz-
 nie nad wszelkie ciosy i pociiski zadaliśmy ra-
 ny, szarpiemy najsłabszych ludzi
 sławę, najniegodziwsze czyny nieucie-
 my, obojętne najzłośliwiej tłumacze-
 my, a krewkości, słabości, i błędy
 nieoddzielne od natury człowieka,
 bez czucia, bez litości, bez względu na
 Boga, na sumnienie i własny nasz in-
 teres, obławiamy, roznosimy, i w iak
 najczarniejsze przybieramy farby, tak
 iż dopiero nie mówić, nie czynić choć-
 by w najprostszy sposób, choćby w
 najczystszy sposób publicznego myśli
 nie można, czego by wraz na nie nie
 wzięto, na coby wraz krwawych Kry-
 tyk i satyr nie miotano, Tak Chryśtu-
 sa niegdyś, za grzesznika, obzercę,
 przestępcę praw miano, że u celników u
 godowników, iadał, że z Samarytanką
 gadał, że grzesznice pokutujące łago-
 dnie przyjmował. Ale w dzisiejszym

czasie mniejby to iefzcze że tak rzekę Chrystusowi ufzło. Znalazłoby się wraz tyfiąc oftrych ięzykow, tyfiąc piór, coby nayzbawiennieyfze iego dzieła za zbrodnie obniofły, coby nayświętszą osobę iego bezbożnemi pafzkwiłami okryły. Doświadcza teraz lofu Zbawiciela i Nauczyciela fwego Duchowienftwo, któremu on w uczniach fwoich, takowe z niemi świata obeyściefię przepowiedział. Ni ftan, przynaymniej, w ogulności, w celu, i powołaniu święty; ni łaknia, ni klauzura, ni oftrość życia obronić go od poftrzałow złości, zawiści, pośądzania, zazdrości, chciwości, i rozwieżtey bezwierności niemogą. Roią fię, wychodzą, lataią, uftawnie, dotkliwe, ufzczypliwe, smoczym zawziętości iadem napoione przeciwko Duchowienftwu pisma; a publiczność zwiedziona to ciekawością, to ofobliwością

nadpisów, to płochych mędrków zaletą,
z chciwością one rozbiera, rozkupuie,
i głodnego Autora nasyca.

Wszakże jeżeli jest które w takowym gatunku pismo, któreby z jakiegokolwiek strony, czy to rozumu, czy nowości myśli, czy wdziękow stylu, warte było rzutu oka publiczności, tedy to *Cnotliwego Cygana*, to jest: Cygańskiej cnoty Autora, tak jest podle i blahe że czytającemu ie, nie może, tylko ekliwość i mierziączkę, a temu co ie tak niezgrabnie układał pogardę i hańbę przynosić! Takowe pisma, podobne do owych nadrzecznych Afrykańskich kilkogodziniego wieku robaczek, ledwie co się urodzą, zaraz starzeią, słabieią, obumieraią, giną. Odpowiadać na nie, jest to ie niby ożywiać, i z żowu z nicestwa dźwigać. Wstrzymam ja jednak na chwilę przed

grobem niepamięci, płód ten niedorośli słabej Cygana moiego głowy; nie iżbym sądził wartym go byż zażtawienia się i uwagi; ale iżby się iak na kiermaszu nie chlubił, że coś pięknego na świat przyprowadził, że przez milczenie, czy approbatę publiczności zyskał, czy Duchowieństwo swoim dziwolągiem ustraszyl.

Mało w prawdzie do istoty rzeczy, i materyi, o którą rzecz idzie, służy, okazywać niezgrabną prostotę, ciemność, zawiłość, gmatwaninę wyrazow, myśli, i stylu moiego Cygana: ale wiele zależy na tym, iżby i publiczność wiedziała, iak rozumnych, iak wymownych ma przeciwnikow Duchowieństwo; i aby la-
da żak, co się piorkiem wodzić po pa-
pierze nauczył, nie śmiał blekotać co-
mu do łba pustego myśl włoża, czy
złość naniesie, i niezarzucal Księgarni i

drukow niewartemi uczonego świata
rupieciami.

Nadtobym siła sobie czasu zaiął, a
czytelnika rozsądnego nudził, kiedybym
cały styl moiego Cygana miał roztrzą-
sać, rozbierać i wszystkie wady iego i błę-
dy tak co do wymowy, iak co do Pol-
szczyzny wyszczególniać. Niektore tu
zatym przywiodę iak wzrazy i probki,
z których wziąć miarę każdy o całym
dziele, i o zdatności, o sposobie pisanja,
i myślenia. Autora może.

Patrzeć tu proszę naprzód, iak na fa-
mym wstępie Cygan nasz szumno zprzę-
żonemi, cugowemi słowami zaieżdża.
Idą tu rzędem iedne po drugich *ślawno-*
głośne czynności, *odległo-dalekie* granice,
przyszło-pełne rozpacz. Tylko co sta-
nął na *granicach*, wraz wykrzykuie, i
podobneż wykrzyknienia noty czyli zna-

ki przy natomiast — i przy każdym szczególnym całego peryodu przedziałe kładą, gdzieby pierwszey klasy uczeń frzedzinney przerwy znaki, czyli iak zowią *media nota* położył. Zaczawszy od słow nadętych, od wykrzyków niewczesnych, tak się wraz w odmęcie myśli powikłanych zagubił, że go bez zastanowienia się, bez szczególney uwagi, bez powrócenia każdego wyrazu do miejsca swego, zrozumieć nie można, iakim się to ięzykiem Cygan tłumaczy, i co wyrazić żąda. " Kiedy sławno głośne czynności Polaków, już nawet w odległodalekich, mówi nasz Cygański Demofsten, " z pochwały oklaskiem słyną granicach! a w własnym Kraiu, iako uszczęśliwiające mieszkańców, jamą radością napętniają serca i umysły Obywateli znudzonych dotąd przez niesforności skutki, widokiem przyszłopewnych rozpaczy; a teraz do szczęśliwości przywroconych natomiast! Jaka

tu mieszanina! iaki zbytek, czczość, iednoistność powtarzających się wyrazow! Czynność sławna iest naturalnie głośna; a sławnogłośney czynności wyrazu, użyć chyba Poeta w wierszu podczas może. Odległo-daleki, iest tak iak chłodno-zimny, albo mokro-wodnisty: bo odległy iest daleki, a daleki iest odległy. Mówi się po Polsku znużony; można mówić — nużony dotąd, ale znużony dotąd nie powie chyba Cygan, co swego ięzyka oyczystego zapomniał, a Polskiego się nie nauczył. Znużonym bydź widokiem przyszło pewney rozpacz; iest to coś mówić polskiem iłow, ale nie polskiego ięzyka tokiem, i bez iasnego wyobrażenia rzeczy. A cóż ieszcze kiedy Autor nie iuż tylko mówi ” *Obywateli znużonych widokiem przyszło pewnych rozpacz, ale* ” Obywateli znużonych dotąd przez niesforności skutki, widokiem przyszło-pewnych rozpacz: iuż tu

prawdziwie szukać sensu z pochodnią potrzeba. Jaśniej się potym w ciągu zszywanych, zlepianych myśli swoich tłumaczy, ale z taką nieskończoną gadatliwością, z tak częstym tego swiego *kiedy* powtarzaniem, iż ledwo po dwóch kart całych gwarzeniu do końca jeden peryod namyślił się *doprowadzić*.

Na karcie 12. "Stary, powiada Cygan, *ieſtem, nie ſzukam oſobiſtych zysków, nie piſzę dla tego, abym z nienawiſcią mieſzał żołci nieprzyjemność, i o nieprawdzie chciał przeskonywać zimnym rzeczy mieſzaniem.* Prawdziwie muſi to być dobrze ſtary, a do tego i Cygan, że ſię tak w ſłowa pląta, tak błędną polſzczyzną gada, tak ciemno wyobrażenia ſwoie wyſtawia; iż wyrozumieć nie można, co gwarzy, i co chce powiedzieć. Každy zna, co ieſt piſać z żołcią, piſać z nienawiſci: ale piſać dla tego, aby mieſzać z nienawi-

ścią żółci nieprzyjemność: iest to się tłumaczyć dzikim ięzykiem, i bez żadnego pewnego oznaczenia rzeczy. Zamiast żółci gorycz mówić żółci nieprzyjemność, iest tak, iak mówić: ognia niezimność" — Cóż to iest, przekonywać się szczerym rzeczmi mieszaniem? do czego ściąga się? iaki związek ma z poprzedzającemi peryodu wyrazami to słowo o nieprawdzie? ia zgoła nieodgadnę. Niech każdy uważy ieżeli tu iest cokolwiek kleiu w słowach całego peryodu, czy sensu w głowie Autora.

Podobnyż temu, iest zaraz na karcie 14. peryod — *Brat obcych Państw w przykładzie różniące się od Polskiego rządu, aby bez uciążliwo-nowych na Obywatela nakładów, skarb można zasilić byłoby to nie do smaku ich geniuszowi przywożąc stożunki.* Miiam że Autor położył tu tak nieprzywzwoicie ortograficzne noty, iż się poka-

zał, że ich w pisaniu zgoła nie umie
użyć. Lecz radbym ażeby mnie kto
oświecił, co tu *brać obcych Państw w przy-*
kładzie chce Autor, do czego odnosić
się ma to *różniące się*? i jakie to są te rze-
czy *różniące się*? i od czego *różniące*
się? Czyiemu to geniuszowi nie do sma-
ku te *śtosunki*? Kogo chce przez *ich* wy-
razić Autor? z czym, i do czego te
śtosunki?

Na karcie 18. "Czekałem, powiada Au-
tor — czyli się kiedy *nieodmieni Stan rze-*
czonego zgromadzenia, tak *w sposobie my-*
ślenia, iako i *w swojej profesyi*? oraz *aza-*
li się nie stanie użytecznym przed moją śmier-
cią? Aż gdy dziś *bliski śmierci widzę*, że
te rzeczy nawet *poprawiać się zaczęły*, o
których *nie spodziewałem się*: i jakie był rząd
Polski, i Prawa. Już tedy nie myślę, aby
ta wieść byłą *klamliwą*, żeby Xiądz
każdy tym, czym jest byłą nim kiedy prze-
stał

stał &c. Kto komu przypisuje sposób
iaki myślenia, i ten nagania; powinien
wyrazić, iaki to ten jest sposób myśle-
nia: do tak głupiego sposobu iaki tu w
całym dziele okazuje Autor, pewnie się
nigdy nie nałoży Duchowienstwo. Ja-
każ jest professya Duchownych? Służyć
w szczególnym sposobie Bogu, dążyć
do doskonałości osobistej, nauczać drog
prawdy i sprawiedliwości słowem i ży-
ciem przykładnym ludzi, i mieć pieczę
o zbawieniu bliźniego. Możnaż żądać
iżby Stan Duchowny odmienił swoją
professyę? a nie raczy pragnąć iżby się
według professyi swojej sprawował.
Wszakże ja rozumiem, iż tego właśnie
Autor pragnie: tylko że biedny nie umiał
wyrazić czego pragnie. *Do owych słow*
" Aż gdy dziś bliski śmierci widzę &c. iak
proszę przystoować — Już tedy nie myślę
&c. Łada zak szkolny pozna, iż tu dru-
giej części peryodu brakuje: to jest; iż

Cygan

C

trzeba mówić: kiedy widzę: „że się te
 „nawet rzeczy poprawiają, iakich się
 „ia poprawy nie spodziewałem, a Du-
 „chowienstwo iednak w iednymże za-
 „wsze zepsucia zostaje stanie: tedy &c.,
 Ktoż ieszcze tak gada po Polsku: aby ta
 wieść byłą miała kłamliwą, żeby Xiądz ka-
 żdy tym, czym iest byłą nim kiedy przestał:
 a nie raczey iasno, i bez zawikłania rze-
 cze: aby ta wieść była kłamliwą, że Xiądz
 każdy przestać nie może byłą tym, czym iest.

Wszakże iżbym rozsądnego czytelnika
 nie znudzał przywodzeniem, roz-
 trząsaniem, i krytyką, wszystkich mieysc,
 tym podobnych, iakie się na każdej
 prawie karcie pisma Cygana roją; omi-
 iam setne inne; rownie iak i zamilczam
 dzikie, grube, płaskie, niskie, obce wy-
 razy, iako to *depansza*, *odurzenia*, *oszu-
 kaństwa*: sam nayprzod, iak *siak* &c. opu-
 szczam błędne użycia, i przystosowania

nieprzyzwoite słow: i to na resztę wszystko porzucam, co pokazuje widzialnie, że miałki, tępy Cygan, ani myśleć dobrze, ani myśli swoich porządnie ułożyć, ani się wytłumaczyć należycie, ani słow dobrać stosownych, ani nakoniec pisać czysto po Polsku nie umie. Dziwna śmiałość tak wielkiego nieuka, że się poważył pisać przeciwko tym, z których tyśiące więcej rozumu, przytomności, uwagi mają drzemając, niż on czując, i myśląc! dziwna łatwość, że więcej nie rzekę, drukow., że tak podle nierozsądne, a razem złośliwe, nie już pojedyncze osoby, ale cały stan w każdej religii, i w każdym wieku szanowany, czerniące piśma przyjmują, i na świat wydają! Dziwna prostota, niebaczność, i nieznaomość tych, co takie druki, tak nie warte nie tylko pobożnego człeka, ale by cokolwiek światła mającego, czytania, przyjmują, kupują, chwalą.

Są niektórzy tak starożytnych, iak i późniejszych wieków Autorowie, którzy pomimo cierpkości stylu, i chrapowatości słow, warci są iednak czytania i uważenia, częścią dla głębokiey w rozumowaniu ich o rządach, i rządzących polityki, częścią dla wysokich w piśmich ich zawartych moralnych maxym, i prawideł, częścią dla ciekawych w naturze, i kunsztach wynalazkow: owo zgoła dla rzeczy i myśli, choć źle przyodzianych, ale nowych, użytecznych i z siebie famych szacownych.

Daruymyż to naszemu Autorowi, że iako Cygan nie umie pisać po polsku, że nie ma gładkiey, płynney wymowy, że się tłumaczyć iaśnie nie może. Pewnie porządnym myśli układem, głębokich uwag nowością i prawdą, rad i projektow użytecznością, patryotyczney miłości ku powszechnemu Oyczyzny do-

bru gorliwości nadgradza to, co mu
na stylu i języku braknie.

Nie jestem ja tak ślepo przywiązany
do Duchownych, iżbym wszystko naga-
niał w ich przeciwnikach, iżbym nie
widział przebiegające się podczas promy-
ki prawdy, i rozumu w pismach, kto-
re przeciw nim wychodzą: nie mam
szczególnego i osobistego interesu w
bronieniu własności Duchownych: bo
choćby im wszystko w Polsce obycz-
nem despotów i tyranów, i prawem prze-
mocy i gwałtu zabrać miano, ja kęsa iedne-
go ziemi, ni grosza dochodu nie stracę:
nie mam partykularnego zayścia ni spo-
ru z Autorem pafzkwilu, na który od-
pisuję, bo go nie znam, ni kto nim
jest nie wiem. Gdybym nawet i znał,
i był mu nieprzyjaznym; tedy, iak tę
ma cnota i prawda moc, że i nieprzy-
jaznych ku pochwale i uznaniu, choć

poniewolnie przymusza; nie mogłbym odmówić należney załaty temu wszyfkiemu, cokolwiek wartego iey postrzedzbym mógł w dziele Autora. Ale prawdziwie, i z przekonania rzekę; iż w onym nie. tylko gołe żądło, prosty pafzkwil, bez soli, bez smaku, bez za-prawy dowcipu, nic tylko baieczne po-wieści, sprzeczne z sobą na wzajem, i iedne drugim przeciwne twierdzenia, nic, tylko nie roztropne, nie uważne, nie polityczne, prawu natury, prawu społeczeństwa, iedności i zgodzie oby-watelskiej, dobru powszechnemu prze-ciwnie układy, rady, i projekta, nie widzę.

Co tu naprzykład dowcipnego, albo raczey co iadowitszego, a zarazem grub-szego, głupszego i barziesz falszywego, nad owe ogólne, na karcie 17. opisanie, czyli definicyę Xiędza? który Oyciec,

brat, krewny, co ma Xiędza w rodzie
swoim; który Obywatel co zna tyle go-
dnych, uczonych, cnotliwych, Oyczy-
źnie użytecznych w Duchowieństwie o-
sob; który dobry Katolik, co wiary na-
ukę i cnoty czerpa z ust, a Święte Sa-
kramenta z rąk Kapłana z pobożnością
przyjmuie, mile i z ukontentowaniem
czytać i słuchać będzie, co ten pułgło-
wek wmówić mu chce, że syn, że brat,
że krewny iego Xiądz, że godny współ
obywatel, że Kapłan najświętszey Reli-
gii, nie jest iak tylko *muchą, członkiem
najnieużyteczniejszym, nieruchawym, i do-
bra publicznego trutniskiem?* który nawet,
choćby żadnych tych związków z Du-
chownemi nie miał, ale tylko znał, świat,
obyczajność, i grzeczność, tak obel-
żywe, nie foremne wyrazy, tak fałszy-
we i obraźliwe opisanie za grubiaństwo,
i iarmarczne gbura czy Cygana łatanie
nie weźmie?

*Tam gdzie Xiądz bywał zacznie mowi
nasz Autor, pod płaszczem przyjacielskich
zabaw, nie spodzieway się mężu abyś z swą
żoną dożył do śmierci. Wynaydzie on kulki
poruszenia waszey-śtałości i t. d. Trzeba
mieć ołow w głowie, a czarny chara-
kter w sercu, iżby i tak ogólnie stan ca-
ły zajmując, obwiniać go o powszechny
niby zamiar i cel targania naysłodszych
w społeczeńości, a nayswiętszych w Re-
ligii związków: i oraz w tak nieprzy-
stojne słowa i obrazy odziewać obelgę,
czy iak może mniema, żart z żądłem
złości złączony. Ale nie te to są tylko
mieysca, w których ślepa zawieść i nie-
przeblaganie przeciwko Duchowieństwu
zawziętość Cygana widzieć się daie.
Całe pismo iego tchnie iednymże du-
chem; wszędzie złorzeczliwy, wzię-
dzie niesprawiedliwy, oszczerca; a gdzie
trefnie niby żartować, i przefzydzać
myśli, tam się i w tępym myślach, i w*

wyrazach Karczemnych, z ociężałością rozumu, z podłością wychowania, i z grubą swoją nieumiejętnością wydaie.

Jeszcze gdyby iednego zdania, iednego toru w pisanu niezbocznie trzymał się, gdyby pamiętał co powiedział, uważał co mowi, sam się sobie nie sprzeciwiał, i to wraz nie znosił co pierwiej założył; rzekłbym przynamniew, że choć źle, złośliwie, niezgrabnie, dzi kim ięzykiem, ciemnym, zawikłanym, naynikczemniejszy m stylem pisał; iednak wiedział co pisał, był sobie przytomny, trzeźwy, nie zachwycony, i przy jakimkolwiek. choć chorym, kalekim rozumie pisał. Lecz co mam sądzić o tym, który z sobą się samym zgodzić nie może, wstecz przeciw swoim zasądom mowi, i radzi, i od swoiey ośnowy ustawnie odchodzi?

Każdy, podług ogólnego iego opisania
czyli definicyi, *Xiądz jest muchą, człon-*
kiem naynieużyteczniejszym, nieruchawym,
i dobra publicznego trutniem. Toć równie
Proboszczowie w Miastach żyjący iak i
Komendarze i Wikaryuszowie ich, przy
Kościołach i Parafiach będący, równie
Piarowie, iak inni Zakonnicy, równie
Mendicantes, iak ci co dobra Klasztorne
mają; równie podlegli, iak starści, nie
są tylko członkami towarzystwa nieuży-
tecznemi, muchami, trutniami. Toć tru-
tnie te, muchy te wygubić, wypłenić
raczey potrzeba, a nie żywić, nie po-
trzy iednym, po dwa drugim tyśiące
złotych dawać, nie, iak przemądry pu-
stey głowy projekt niesie, Traktyernie
dla trutniow stawieć. Zacoż ty w two-
iey gryzmole Cyganie, użalasiz się nad
temi, chwalisiz, i mowisz za temi Xę-
żą, co iak parobcy, według twoich wy-
razow, przy Kościołach, po Parafiach

pracują? około czegoż to oni pracują?
około dusz ludzkich zbawienia. Więc
już pewnie, ci, w twoim nawet rozu-
mieniu nie są trutniami. Zaczóż ty z
trzeciej Klasy posyłaś uczniów swoich
do Szkół Piarskich? bo mówisz, że Pia-
rowie najlepiej edukują młodzież. Więc
za pozwoleniem twoim, już i tych z
liczby trutniow wyjąć można, co taki
użytek, najistotniejszy Oyczyźnie przy-
noszą. Za coż przenosić nad inne Zako-
ny, i sprzyjać zdajesz się tym, co z iś-
mużn, i pod ściślejszą regułą żyją? więc
tych przynajmniej, nie zupełnie za tru-
tniow osądzasz. Za co starszych Za-
kannych czerniąc, szkalując, wyległe
w fenney głowie twoiej baśnie o nich
prawiąc, litujesz się nad podległemi rzą-
dom ich, czy iak twierdzisz, tyranstwu
Zakonnikami? coż cię to ma obchodzić
że mucha muchę? truteń trutnia ziada?
że nieużyteczny, nieruchawy członek

wyśufa drugi podobny sobie? Za co dla tych, co ich wszystkich muchami, trutniami naprzód zowiesz, potym wyznaczasz pensye, traktyery budujesz? chyba że albo chcesz być sam traktyerczykiem Klasztorow, i pożywić się ich chlebem; albo nie całe Duchowieństwo za nieużyteczne, martwe, próżniackie trzymasz. Jakaż jest proporcya razem wzięta Zakonników żebrzących i ostrzeyszey reguły, i Piarow, do inszych Zakonow, podległych do starszych, Plebanow żyjących w Mieście, do ich Wikarych, i do Plebanow znaydujących się i pracujących przy Kościołach swoich? jest taka, iak kilkadziesiąt czy sto, czy więcej do iednego. A zatym, z twoiego własnego piśma i rozumowania nieuwważny Cyganie, wniosek biorąc, nie będzie tych, co ty muchami i trutniami zowiesz w Duchowieństwie, iak na sto, ieden. Jakiż ci duch złości, zawiści,

tak rozum i pamięć zamiejszał, żeś w ta-
 kie z tobą samym sprzeciwieństwa po-
 padł? żeś częśćkę wziął za całość, ex-
 cepcyę za regułę? Sto i więcej pewnie
 osob profesyi, i stanu twoiego, jest ro-
 zumniejszych, uczeńszych, pobożniej-
 szych od ciebie. Czyż dobrze iabym są-
 dził, gdybym czytając biedne pismo
 twoie, wnioś zaraz, iż wszyscy teyże
 profesyi co ty, są nieukowie, i albo żadney,
 albo mało Religii mają? Nie: nie uczy-
 nię ia takiego wniosku, ba nawet gdy-
 bym cię znał, gdybym wiedział imię
 twoie, ktoś jest ten z Mira czy z War-
 szawy Cygan? myślałbym to nie mniey
 o tobie, co teraz myślę, alebym cię o-
 sobiście nie dotykał, łagodziłbym słowa
 moje, i rzeczy nienazywałbym po ich
 własnym imieniu. Ty przeciwnie że
 kilku, czy kilkunastu, czy może wię-
 cey, z grona Duchowieństwa znasz ta-
 kich, co się nie według powołania i po-

winności swoiey sprawują, co zakał i hańbę życiem i obyczajami swemi stanowi świętemu przynoszą, co w próżniactwie i rozkoszach wiek przepędzają, zaraz wszystkich bez wyłączenia przed publicznością zaskarżasz; o twardość serca, o zbrodnie, obwiniasz, potępiasz, i muchami, naynieużyteczniejzemi, nieruchawemi członkami, trutniami, tyło co nie złoczyńcami zowieś.

Ktoreż jest, albo bydź może zgromadzenie, iaka professya, iaki stan tak doskonały, tak święty na świecie, któryby żadney nie podlegał przywarze? któryby wszelkiemu zepsłciu drogę zagrozić mógł? któryby zawsze równie we wszystkich częściach swoich kwitnął, i zawsze równie piękne cnot owoce wydawał? Chluba ta niebieskim tylko mieszkańcom jest zachowana. Zna to

dobrze Duchowieństwo Katolickie, ani
przeczyć chce temu; iż tak na świecie
iako w Zakonnych Klauzurach, znajdu-
ją się, i koniecznie z składu rzeczy ludz-
kich, i natury człowieka, znajdować
się muszą niektóre osoby, co z karbow
reguł wychodzą, co na obowiązki stanu
zapominają, i gorzący z siebie światu
widok okazują. Ale rzuc pierwszy ka-
mien kto jesteś bezgrzeszny, czy raczy
wymyśli wprzód z oka twego balnę, a
dopiero zdźbło z oczu tego, którego tak
ostro o skazę sądzisz. Poty poki stan
iaki albo zgromadzenie, w gruncie,
celu, i professyi dobre, na cnocie za-
sadzone, do cnoty dążące, ducha swo-
iego zupełnie nie straci, poki pierw-
otnych maxym w większości członkow
swoich nie odmieni, poki całe obowią-
kow, i powołania swego nie porzuci;
szanownym byź w oczach rozumu nie
prześtaie; a błędy i wykroczenia party-

kularnych osob, padać na całe zgromadzenie, ni uymować mu poważenia i szacunku nie powinny. Odstąpiłże Stan Duchowny w powłzeczności od powołania swojego? zaniechałże już obowiązkow swoich? Idźże proszę, nie ty fałszywy Filozofie, co niewierność, rozwiążność filozofią nazywał, co się i z religii, i z modlitwy, i z umartwienia śmieiesz; ale ty Chrześcianinie, ty gorliwy, pobożny Katoliku, co czcisz i kochasz Boga, i chwałę Jego, co z uszanowaniem poglądasz na tych, którzy się szczególnie ku słuzeniu i chwaleniu Boga poświęcają; idź mowię do domow Zakonnych, do Kościołow, do Parafii: patrz iako ci grubą przyodziani suknią, albo w skromnym ubogim ubierze dalecy od świata, i iego rozkoszny w fczupłych bezozdobnych celach żyją, poszczą, martwią się, na twardych łóżach sypiają, a kiedy wszyscy słodkim snem uspie-

uspieni spoczywają, oni wstają i Bogu
 pienia chwały przynoszą: Patrz iak ci
 przewodniczą ludowi do modlitwy iak
 gorliwie każą, i praw Bożych uczą, ofia-
 ry Bogu u świętych ołtarzow Jego przy-
 noszą: patrz iak ci dni podczas całe do-
 siadują w spowiednicach, iak administru-
 ią Sakramenta; iak owi ze snu obudze-
 ni, w ciemną noc, w dżdzyfity, lub śnie-
 żny czas, w mroźne wiatry, po bezdro-
 żu, i błędnych manowcach, śpieszą do
 nędzney Kmiotka chatki, izby go cho-
 rego z Bogiem poiednać, i przygotować
 na drogę wieczności. Patrz iak owi się
 trudzą, mozolą, uczeniem dzieciak, mło-
 dzieży w cnotach i naukach ćwiczeniem.
 Co na taki widok tkliwy, i słodko czę-
 stokroć czule rozrzewniający serce, po-
 bożny Chrześcianinie rzeczesz? czyliż
 nie zaszacuiesz ten stan, tych ludzi, co
 z taką gorącością chwalą Boga, i z taką
 gorliwością wylewają się na posługę

Gandzara

D

dużych ludzkich. A o to jest! jest kto takich ludzi, nieużytecznymi towarzystwem ludzkiemu, próżniakami, trutkami społeczeństwa zowie! Prawdziwie, on to jest jednym z owego niefortunliwego ludu, o którym Bog w gniewie, i sprawiedliwosci swoiey rzekł przez Proroka, iż zatwardzi serca ich, zamknie oczy, zamknie uszy, aby widząc nie widzieli, i słysząc nie słyszeli. Nie słyszy, nie widzi on w Duchowieństwie wyfokich cnot, budującey pobożności, rozumu, nauki, pracowitości, i pożytków iakie w różnych tyfiącznych rodzajach i kształtach społeczeństwu przynoszą. Nie patrzy on, tylko obyczaiem iadowitych plazow, i ohydłych owadów, zkładby truciznę obelg, i potwarzy, pastwę czarney duszy swoiey, i charakteru wyciągnął. Nie wystawia sobie w Duchowieństwie tylko szczupłą w porownaniu z całością, garstkę tych,

ktorych życie i obyczaje niezgadzaią się z świętością i powinnością ich stanu. Są w rzeczy samej: bo i gdzież pod niebem złych między dobrimi pomieszanych niemaż? Są: bo tak mieć niezgruntowana, niedościgła mądrość i opatrność Tworcy świata chciała, iżby iako mówi Chrystus, i pogorszenia były na świecie, i kłak aż do żniwa rośł pośpołu z pszenicą: są mowię; i nie-szczęściem, kiedy się ciche spokojne cnoty w domowych cieniach, i wiejskich zatulkach kryją, tych nieprzy-zwoitości, błędy, zdrożności, świat iak na świeczniku widzi: są którzy prze-pominają czym są, czym bydź powinni, którzy im więcej darow Ołtarza wzięli, tym leniwsi do służenia Ołtarzom; którzy im obfitsze Kościoła posiadają dochody, im więcej zdobić go tak materialnie, iak cnotą i pobożnością moralnie powinni; im czulsze serce, hoy-

nieyszą rękę ku dzwiganiu z uboſtwa i nędzy żywych Kościołów Bożych, bliźnich ſwoich, mieć ſą obowiązani; tym bardziey o ſwoich wygodach, miękoſci życia, i pieſzczotach myślą, tym twardſze i nieczuſtſze ſerca na wſpołbratni niedoſtatek mają: ktorzy nakoniec im wyżej w kościele Bożym wynieſieni, im bardziey do Chryſtusa głowy Jęgo, i wzoru doſkonałości ſą przybliżeni, a zatym im więcey go w pokorze, ſkromnoſci, i cichoſci naśladować mieliby, tym więkſzą niſzszym, albo podległym, okazują dumę, hardość, wynioſłość, która ieżeli w innych ſtanaſch ieſt ſznamionem, i piątnem podłey duſzy, nieczuiącey ſię do prawdziwey wartości, nieznaiącey drog prawych do ſzacunku i poważenia i miłości w ſercach ludzkich; tedy w duchownym ſtanie ieſt ſwiętokradzkim nadużywaniem urzędow i ſtopniow ſwiętych, ieſt iak-

by nuygrawaniem się z proſtoty i uni-
żoności Chryſtufa i Uczniow iego.

Nie zamawiam, nie bronię ia takich
wſzytkich, iacy się zdarzać, i widzieć
podczas w Duchowieństwie daia: ba
owſzem w całym ſwietle ich przywary
wyſtawiam, iżbym i bezſtronnym się,
prawdy tylko miſoſnikami okazał, i
tych ktorzy się do podobnego życia i
poſtępkow poczuwają, oſtrzegł, iżby
one tak naprawiać, tak do przykła-
du i prawideł Chryſtufa, i poprzednikow
ſweich Apoſtolorow proſtować i ſtoſować
ſtarali się, iżby, ani ci według przeſtrogi
Pawła S. co za Kościołem ſą, nie, mieli
czego zarzucić; ani, iak w naſzym
przypadku żaden choćby nuypodleyſzy
człowiek, choćby tak podły, tak
kłamliwy, iak Cygan, nie znalazł cze-
go naganić. Wſzakże życzyć tylko te-
go można, ale ſpodziewać się nie mo-

zna. Bo iak ostry ząb ofzczerzy znay-
dzie zawsze w kaźdey rzeczy i postępku
flabą stronę, za którą się uiać może,
którą szarpać będzie; tak nie można i
nie podobną iest rzeczą, iżby w tym
stanie, w tym zgromadzeniu które się
z ludzi składa, wszyscy równie byli do-
skonali.

Ale cóż ztąd zawiążuiesz, wracam się
do ciebie mój prześwięty, przecnotli-
wy, żadney zmazy nie mający, żadney
ułomności niepodległy Cyganie: co wno-
sisz z tego, że się pod czas Duchowni,
iak ludzie potykaia, i upadaia? że nie
wszyscy są równie pobeczni, i przykła-
dni? że niektórym dobra Kościelne al-
bo do miękkosci życia, albo do pychy
i wystawności okazyę daia? Odebrać
im, mowisz, zabrać na Skarb wszystkie
wsze, majątki, kapitały potrzeba. O!
wierzę temu, iż gdyby od ciebie zawi-

No odrzeć ze wszystkiego duchownych,
 tybys w tym tyle miał skrupułu, ile
 cudzego ukraść konia. Ale darujesz że
 nie z podobnego twojemu, gatunku i
 sumnienia ludźmi masz do czynienia.
 Są to Bogoboyni, pełni Religii, światli
 w polityce, mądrzy w Prawodawstwie
 Mężowie ci, którym tak okrutną tyra-
 nią, gwałt, rozbój radzisz. Ty rozu-
 miesz że te siczowe, dziczy wściekły
 warte z Cygańską chętką i skłonnością
 zgodne środki wzbogacenia się Rzeczy-
 pospolitey podając, patryotyzmu, i mi-
 łości ku Ojczyźnie daiesz dowody: a ty
 przeciwnie burzysz zasady pierwsze
 społeczeństwa, bez których żaden rząd,
 żaden kraj stać, i trwać nie może:
 rwiesz, i przecinasz początkowe pasma
 wolnych, republikantzkich rządów, w
 których, nie tylko żaden Stan w skład
 Rzeczypospolitey wchodzący, chyba
 Ilotow, niewolnikow, poddanych dru-

gim Stanom, albo współbraci twoich
włocęgów Cyganów, ogłoconym bydź
z majątku, lecz ani taxowanym, do po-
datków nadzwyczajnych pociąganym,
bez iego dołożenia się i zezwolenia nie
może: ty podkopujesz grunt wszystkich
Obywatelskich w Polsce majątków: ty
prawa, nadania, przywileje, darowizny,
testamenta, zapisy, fundusze, powagę
Królow, wiarę narodu, wolne wolne-
go Obywatela w obrębie ustaw Krajo-
wych dysponowanie majątkiem swoim,
pobożność chęci i zamiarów Oyców na-
szych, uczysz ścieśniać, gwałcić, ła-
mać, niszczyć: ty nieukontentowania,
zażalenia, spory, zamieszki w Oyczy-
źnie, aż nadto potrzebującej spoko-
wości, zgody i iedności chcesz wprowa-
dzić: ty utracasz podporę iednym, usu-
wasz, szczerbie postąpienia innym, wy-
dzierasz część dziedzicznego majątku
wielu, i mnożysz sposoby do życia ode-

brać pragniesz, iako których Ducho-
wienieństwo żywi, którym Oczystą wła-
sność ustępuje, których świadczeniem
wspiera, i do znaczenia podnosi: ty do
niedostatku i uboſtwa przywodząc ſtan
godnych z urodzenia, ſwiatłych z nau-
ki, użytecznych z nauczania ludzi, za-
wierasz do niego wrota, wſzystkim zna-
cznieſzym Kondycyom, odbierasz spo-
sob w uboſtwie nabywania oſwiecenia, i
doſkonalenia ſię, i podajesz ſzanowny
Stan w zaniedbanie i wzgardę: zgola
wſzystkie przeciwko ſpołeczeńſtwu, prze-
ciwko Oczyznie, i ſprawiedliwości, w
jednym bezrozumnym proiekcie bez-
prawia i niegodziwości zawierasz.

W wieku naſzym, który naysławniejszą w dziejach ſwiata epokę ſtano-
wić będzie, który przedwieczne prawa
człowieka, dawnością czasu zatarte, w
gruzach przyrodzonej wolności zagrze-

bione, samowładztwa i tyrannii ogromem przywalone, najpierwszy odkopał, odkrył, wyczytał, i światu obwieścił; który nauczył człowieka być człowiekiem, znać siebie, znać swoje względem społeczności, i rządu, a rządu i społeczności względem siebie, związki Przywileje, i nawzajemne powinności: w wieku tym, który aż do pierwszego gruntu towarzystw ludzkich zgłębił, i początkowe ich ziarno, pierwotną zarodkę wysledził, nikt nie jest tak ciemnym i niewiadomym, ktoby jeszcze tej prawdy nie znał, i o niej z matematyczną pewnością przekonany nie był; że bezpieczeństwo osoby, i bezpieczeństwo własności, są pierwszym początkiem, i jedynym celem społeczności.

Te są dwie wielkie zawiały, na których się cała świata moralnego obraca machina. Te są dwa święte ogniwa,

które szczególne osoby w jedno polityczne ciało narodu spajaia; a narody z narodami, w przymierzach łączą. Wszystkie prawa, iakiegożkolwiek bądź rodzaju, jeżeli ie tylko nie despotyzm samowolny dyktuje, wszystkie rozrządzenia, i czasowne czy trwałe ustawy, bliżski albo daleki, proste, albo ukośny związek i odnoszenie się, z owemi ogólnemi zdrojowemi prawami, bezpieczeństwa osoby i majątku człowieka mieżkającego w społeczności mają, i mieć powinny. Znały już tę prawdę najokrutniejszy, najciemniejszy narody Hunow. Herulow, Wandalow, Gotow, Wizygotow, Sarmatow i inne, które choć w obcey krwi topiły miecze, choć wszystko drugim zabierały, wydzierają, łupią, unosiły; iednak spólnie i wzajemne swoich rodaków broniły, i równy ile byż mogło dział między siebie ła-

pow czyniły. Znaią to nawet dzikie Indyańskie, ledwie nie zwierzęce tłuszcze, które nieprzyjaciół nawet swych poimanych, i do rodziny swoich przyjętych, tak życie i własność zaszczycają iak współmieszkańców, czy raczey iak najbliższych krewnych swoich, albo iak własne swoje. Łotrowie nawet bronią współ-łotrow, i niesprawiedliwą dzieląc się zdobyczą, sprawiedliwość nie iako między sobą zachowują w oddaniu każdemu tego, co jego nabytkiem i własnością rozumieją.

Odbierać zatym czyieźkolwiek, iakąkolwiek, prawnie nabytą, trzymaną, posiadaną przez współziomka własność; iest to przewyższać w niesprawiedliwości, w barbarzyństwie, w dzikości, w okrucieństwie, Narody ludzkiego imienia niewarte, a naśladować

drapieżstwa zwierząt tych, co ich ni towarzystwo ni braterstwo od wydzierania obcego połowu, i pokarmu niewstrzymuje: jest to węgielny kamień calego społeczeństwa budowy kruszyć, podkopywać naygruntownieyszą towarzystwa zasadę, gwałcić nayświętsze prawo człowieka iako obywatela: jest to do pierwotnego stanu natury ukrzywdzonych zwracać, szukania obrony naprzeciw mocy, w swoiey czy cudzey przemocy, w własnych czy cudzych ramionach. Kto kiedy czy panującym, czy narodom, tak zboycze, i imże samym szkodą pewną w bliskiey czy dalékiey przyszłości, niebezpieczeństwem, i upadem grożące rady podaje; ten albo iak nieprzyjaciół i zdrajca Tronu, lub Ojczyzny, sądzonym surowie o naywiększy przeciwko Narodowi czy Krolowi występki, i karanym srodze: albo iak zwierz drapieżny za kratą trzyma-

nym, albo przynajmniej iak pomieszany i maniat w domu głupich i szalonych zamkniętym bydz powinien.

Takie rady właśnie Rzeczypospolitey naszej Cygan *dais*, kiedy radzi i życzy, iżby Duchownych z dóbr ich odarła.

Ale gdzież to, rozum snadź i przytomność postradawszy gada? w iakim kraju? w iakim rządzie? Oto w Polsce, w Republikantckim Narodzie: gdzie Duchowieństwo, nie iak podle poddaństwo i niewolnicze drugich stanow było; ale się zawsze liczyło i liczy współ stanem, rząd, naród, i iedno ciało z innemi składaiącym, w Osobach Biskupow, i z Stanu swolego Ministrow, w Obrady spólnie wchodzącym, spólnie prawa i podatki stanowiącym, w Osobach Dygnitarzow w naywyższych Magistraturach, a w Trybunatach, iak Deputaci za-

fiadającym. Możeż w takowym składzie Rzeczypospolitey, ieden Stan co drugiemu odbierać? ciężary wyższe, bez iego zezwolenia nakładać, i pomimo iego iakokolwiek urządzać, albo zgoła wtrącać się w iakimkolwiek sposobie do własności onego, i samowładnie o losie iego co mu się podoba stanować? Co- bykolwiek w tey mierze uchwałyły Sta- ny iedne na szkodę trzeciego: tedy to nie byłoby i bydzby zgoła nie mogło ważnym, ni zgoła nie miałoby mocy prawa: boby to było przeciwko Rządowey formie i Konstytucyi, i przeciw Kardynalnym prawom od wie- kow trwającym w Polsce, w których Stan Duchowny tak się uważa i bierze iak część istotna całości czyli iak *Pars integrans* Rzeczypospolitey. Taka uchwa- ła nie mogłaby być uważaną iak uchwa- łą Rzeczypospolitey. Gdyż ieyby tam nie było, gdzieby wszystkich tey części

czyli Stanow nie było, czyli gdzieby Duchowieństwo przeciwko takiej się uchwale odwoływało. Byłoby to tylko intrygi, zawiści, przewagi iednego Stanu nad drugim, haniebnym w oczach świata i rozumu dziełem: byłoby hańdą domowey, wewnętrzney wojny, między Stanem a Stanem, iednym despotycznym, nie słusznym, okrutnym, a drugim skrzywdzonym, Bołkich i społeczeństwu istotnych, i w szczególności Oyczytych praw o pomoc i zemstę wołającym.

Ciała moralne Narodów w Polityce, są tak, iak ciała fizyczne w naturze: w których życie, zdrowie, czerstwość i moc, od równowagi i zgody wszystkich humorow sokow i krwi, i od członkow całości, i wszystkich spolney czynności, wspierania, i pomocy zawiśły.

Dobra

Dobra Duchowne, nie są to zgola tey natury co Strojstwa, Krolewsczyzny, albo dobra Stołowe. Choć Naród względem dóbr Stołowych Krolewskich, nie jest mocen nic stanowić, póki go przysięgą, wzajemne umowy między Krolewem a Narodem, słowo i wiara publiczna wiążą: choć nie może Krolowi dożywotney posessyi, bez gwałtu, łupieństwa, wiarołomstwa, i ściągnienia na się ohydley w oczach rozumu, Religii, i świata całego niesprawiedliwości, i w wolnym rządzie tyrannii plamy, odebrać, bez dobrowolnego i chętnego, niewymuszonego zezwolenia iego: a nawet ni w ten czas, kiedyby mu tyle do dożywania Jego, ba i nierownie więcej, niż iak ma teraz z dóbr swoich intrat, płacić ofiarował i przyrzekł: gdyż pomimo wszelkich rozumowania, i rozstrzygania cienkości i metafizykacyi, posessya choć dożywotnia prawem zabezpieczona, na

Paktach Konwentach, a zatym na przy-
 siędze obowiązującey Narod cały za-
 gruntowana, iest prawdziwą possefiją,
 świętą, nienaruszalną do czasu przez
 prawo zamierzonego: a wyzuwać z
 oney tak się niegodzi, iak niegodzi
 krzywoprzyśięgać, iak się niegodzi z wie-
 czystego majątku, którego równie po
 śmierci iak dożywotnik, nikt nie iest
 panem, wypędzać: chociaż mówię Na-
 ród względem Dóbr Stołowych Krole-
 wskich, nic za życia Króla poczynąć
 nie może; iednak będąc panem trakto-
 wania o Pakta z przyszłym Tronu na-
 stępcą, i położenia kondycyi w tym,
 że tak rzekę Narodu wolnego z panu-
 iącym Kontrakcie, na iakich chce iżby
 mu panował, może w czasie znowu
 przyść do prawa urzǳenia dobrami
 stołowemi, wyznaczając przyzwoity,
 zgodny z honorem i świetnością Naro-
 du dochod dla przyszłego Monarchy.

Bliższe iefzcze ma prawo Rzeczpo-
 spółta do Starostw. Bo te nie są za-
 fawusz przeznaczone ni Koronie ni za-
 damu Korony Urzędnikowi, ktorego-
 by sołztem swym miał Naród podey-
 mować: ale tylko do nadgrody. Nad-
 grody zaś, ile zbyteczne, albo źle sza-
 fowane psują ducha rządu Republikant-
 skiego, w którym iak mowi naygłębszy
 z Politykow Montesquieu cnota, czyli
 miłość Oyczyzny, pierwszą i iedyną w
 Szlachetnych duszach bydź powinna sprę-
 żyną, a wdzięczność Oyczyzny, i sta-
 wa nadgrodą, i wieńcem. Starostwa do
 tego zawsze się mogły uważać, iak skar-
 bnice Rzeczypospólitey: bo do iey w
 czasach koniecznych potrzeb przerna-
 czone były. A nakoniec po zeyściu
 posiadających Starostwa, ni do kogo
 w szczególności, ale do Skarbu, do cia-
 ła ogólnego Narodu należą. Ze niniey-
 szych Starostw possessorow, z dożywo-

cia i praw ich wyzuła Rzeczpospolita
w kilkunastu tylko przewyższających kre-
skach: iak dobrze, iak zgodnie z załada-
mi społeczeństwa ludzkiego, z prawem
i świętością własności to zrobiła, nie
moja rzecz jest sądzić: obce kraie nie-
mające ducha partyi, ni interessu, i wol-
ność o tym mowienia mające, i poźna
potomność nasza, lepiey o tym sądzić
będą. Ja tylko rzekę iż iak Rzeczpo-
spolita jest właścicielką każdego Staro-
stwa, tyle razy do własności powrócić
zawsze można, ile razy zostały bez rze-
czywistych possessorow Starostwa: iak
te Dobra nie były nigdy nikomu na wie-
czne dzierżenie oddane: iak do żadne-
go w szczególności Stanu Rzeczypospo-
litej składającego, prawem własności nie
należały: iak nie były dane nikomu za
iakę względem Rzeczypospolitey powin-
ność, urząd, pracę zawsze ciągłą, nigdy
w obowiązku nieustaiącą; tak Rzeczpo-

spolita miała do nich zawsze proste prawo, czyli *jus ad rem* nigdy niewygasłe, i mogła rychley czy późnief, one wziąć do swojego władania, i sprzedać, lub inaczey według swojego zdania rozrzadzić.

Inaczey zupełnie rzecz się ma względem dóbr Duchownych. Dobra duchowne tak się chyba zwać niewłaściwie Rzeczypospolitey własnością mogą, iak każdy dziedziczny Maiątek który wchodzi w masę kraiu, jest pod zaszczytem, i obroną kraiu, a zatym i przykładać się do obrony i potrzeb kraiu powinien. nie inney albowiem natury są te duchowne majątki w Ziemianstwie i cywilności, tylko iakiey są wieczyste Obywatelskie, cechę na sobie własności mające.

Trzy są właściwie początkowe źródła, z których wypłynęły te dobra o

które rzecz idzie; a wszystkie tak nie-
tykalne i święte, iak są święte naygło-
wnieysze prawidła rozumu, nayisto-
tnieysze prawa natury, nayfundamental-
nieysze wszystkich społeczeństw zasady,
nayuroczytsze zaręczenia publiczne ca-
łego Narodu. Gdyż albo od Krolow i
Narodu na wieczne dzierżenie oddane:
albo przez samychże duchownych na-
byte i na Stan duchowny w następstwie
przelane: albo przez różne szczególne
z świeckich osoby dane, darowane, na-
byte. Z iakieykolwiek z tych strony
patrzeć kto na nie będzie, potrzeże z
każdey tę warowną i szanowną własno-
ści pieczęć, iakiey się tknąć chyba zdzier-
cza, zboycza, tyrańska ręka nie może.

Nie my to pewnie dzisiejszych ma-
iątkow naszych posiadacze Szlachta, ie-
steśmy onych pierwotni właściciele i
dziedzice: ale to byli niegdys ci wła-

śnie kmiotkowie, co teraz tychże majątkow stali się własnością. Oni z Szlachty i panow ziemi, zostali poddanemi; a my prawem podboju z dzikich hord zrobiliśmy się Szlachtą, i ich ziem, równie iak o sob panami. Oręż Oycow naszych Kray zawoiował, a Krolów czy Wodzow narodu naszego szczególne nadania udziedziczyły nas w dziale, i dały moc osobistej onego własności. Takie są wszystkich dóbr naszych ziemian-
skich początki. Z iednego rozboru, z iednychże nadań wyszły równie duchowne, iak Szlacheckie gruntowe własności. Jakie mają prawo iedni, takie i drudzy. A jeśli go iedni nie mają, tedy ni drudzy; a prawdziwe początkowe mają ten, co teraz i iednych, i drugich żywi. Kto zatym chce zaprzeczać własności prawney i dziedzicznej duchowieństwu; ten zaprzecza i Szlachcie. Z iakiego powodu i prawa targnąłby się

Stan Rycerski na dobra duchowne; z takiego kiedykolwiek czy Król który, stałszy się despotą, Jak mamy niezbyt dawny przykład tego w Karolu XI. Szwedzkim czy obcy naieздеик, wyzwać Szlachtę z iego dóbr będzie.

Są jeszcze drugie późniejszy nadania, które Krolowie i Rzeczpospolita, już uformowana w rządny naród, uczyniły dla Duchowieństwa. Ale procz tey uwagi, iż te udziały ziemi dla duchowieństwa, były udziałem owey ogólney zaboru od pierwszych iey właścicielow masły nikomu w dział nieprzypadłe, ale całej Rzeczpospolitey, to jest wszystkim onę składającym Stanom należne; dosyć powiedzieć, że Król, Stan Rycerski, Rzeczpospolita, naród cały, ogólne wszystkich Stanow prawo przeleli na jeden, i iemu w dzierżenie i własność nieodzowną oddali. Jakaż dziedzictwa

gruntowność, pewność bydź, albo wymyślić się może większa, iak ta która od naypowaźniejszego iaki bydź może na ziemi, nadawcy, od Króla i całego narodu pochodzi? Którą nayuroczytśza wiary publiczność zaręcza? Którą zezwolenie ciche następnych pokoleń, i nowe wyrażne, ogólne, albo szczególowe Konstytucye, i ponawiające się narodu z Krolami Pakta Konwenta, i narzecze wiekow preskrypcya, długa, niezaprzeczona nigdy, zawsze spokojna possessya utwierdza, i uśtala? Możnaż myślić, iżby się znaleźć mogli iakikolwiek na świecie pozor, iakie wymyślne przeciwnie tey duchowienstwa własności rozumowanie, i wybiegi, ktoreby topnieć i niknąć przed takim światłem praw ich, i tak wysokich, i licznych onych celoy-mi widokiem nie miały? To zapisy, darowizny, przekazy, testamenta, prawnie napisane, i sporządzone partyku-

larnych osób ważyć, i obowiązywać będą; a nie będą nic ważyć te, które Narod w zbiorze, czy reprezentacyi całej partykularnych powszechności, czyni, albo potwierdza? to nie wolno będzie pojedynczey osobie następcy naruszać woli poprzednika swego; a wolno będzie późniejszym Rzeczypospolitey pokoleniom odmieniac i cofać wolę poprzedniczey w Oycach Rzeczypospolitey? To dziedzictwo, które syn bierze od Ojca właściwsze, świętsze w prawie swoim będzie; niż to które powszechna Matka Ojczyzna daie? To wiara publiczna, nie będzie tylko czczym słowem, omamieniem, igraszką zdradzieckiey polityki, a prostowiernych dusz samolówką? To ten, któremu Seym dzisiaj nadgrode iaką ze Skarbu wyznaczy, unosić co rychley grosz w obce kraie będzie, ażeby mu następny Seym pod pretextem pilney potrzeby, czy in-

nym nie rozkazał powrócić tego co dał
dzisiejszy? a ten kogo Rzeczpospolita
w iednych Reprezentantach życiem da-
ruie; umykać będzie, iżby mu druga w
drugich Reprezentantach zawarta, gło-
wy zdiąć nie kazala, ieżeli się iey tak
z polityki, i z mniemanego dobra po-
wzzechnego wymysłu podobać będzie?
Zawaruy nas Boże od tak haniebney,
w piekle kutey polityki! i od tych Rzez-
pospolitę i honor iey. bezpieczeństwo
iey i spokojność gotowych na zysk pry-
watny frymarczyć Cyganow! Niech
idzie w śtepy i dzicze, albo na Dioni-
zych, Pizystratow dwory ten Machiawel,
co interesem słowo i wiarę publiczną kie-
rować nas uczy. My trzymaymy się Sta-
ropolskiey proſtoty i rzetelności, równie
iak i kaymy się z domowego Władysła-
wa przykładu, ofiary złamaney wiary
publiczney. Naród który się nauczył a-
mac swoje obietnice partykularnym, i a.

two potym łamać traktaty, i sojusze z narodami będzie. Odwracam oko moje od tego, co się świeżo w tym niniejszym Rzeczypospolitey zgromadzeniu stało. Serce prawdziwie Obywatelskie, a cnotę kochające nadto ten widok razi, a rozum przyczyn takowego postępku może sprawiedliwych, ale nad partykularnego człowieka pojęcie, i przekonanie wyniesionych nie poymuje. Ufność nam mieć potrzeba iż podobnych wkroczeń w cudze posessye i własności, i wiary publiczney naruszania, Seym ten sławny i cnotliwy, przykładów wiecey niedopusci: a zatym że Duchowicłstwo, nie ma się czego obawiać, o te dobra i fundusze, które i iedneź źródło z ziemskiem nadaniami mają, i są pod tarczą powszechney Narodu wiary.

Bardziej ieszcze nie można sądzić, iżby dobra te które albo samychże du-

chownych pobożność, czy odziedziczone od przodków, czy za własny grosz kupione, zostawiła albo bogoboynność i hojność Swieckich osob nadała Duchownym, iżby mowię Rzeczpospolita miała sobie przywłaszczać, i chciwych łupu tego partykularnych łzami duchownych nasycić. Takowe osob szczególnych fundusze nie były nigdy własnością powszechną, do którejby Rzeczpospolita proste kiedykolwiek mieć mogła prawo. Były to własnym, osobistym, ziemianńskim Obywatelom majątkiem. Prawo natury pozwalało im szafować własnością swoją, według swej woli; a prawo publiczne, jeszcze żadne niewiązało, ni ograniczało ich chęci i pobożności. Własność ich Dóbr, które nadali duchownym, gdyby jeszcze teraz w ich ręku, czy raczey ich potomstwa była, pewnie tak nietykana tak świętą uważanaby być powinna; iak

sądzi każdy Poseł Seym składający o
swoiej, i iak trzymać o obywatelskiej,
czyieyżkolwiek powinien. Gdyby też
ta sama przedana komu obcemu nie z fa-
milii, darowana, czy zapisana była; ró-
wnyby pierwszemu przywilej miała, i ró-
wny zaszczyt praw istotnych społeczno-
ści. Niedałby iej pewnie wydrzeć so-
bie Poseł w stopniu dziedzica pierwsze-
go będący. A ieżeliby mu ią jednak Sey-
mu całego czy większości spiknionej
wola odebrała, wołałby na gwałt na
przemoc, na tyrannią; niebo, i ziemię
iękiem i narzekaniem swymi napełniłby.
Owoż ten jest sam, przypadek wzglę-
dem Duchownych. W stopniu są oni
tych dziedziców, którzy na nich prze-
lewając swoy majątek, wszelką oraz moc
i świętość praw własności i dziedzictwa
przelali. Odbierać duchownym takowy
majątek, jest toż samo co naieźdzać Oby-
watelski, a prawo któreby na takie ode-

branie wypadło, nie byłoby nie tylko szanownym przed cnotą prawem, ale praw wszystkich Boskich i społeczęńskich zgwałceniem. Jeszcze gdyby kto albo z potomków fundatorskich, odebrać gwałtem usiłował darowany od dziadów jego majątek, albo Naród przywracać go krwi następcom kazał; przynajmniejby jakiś cień fałszywey sprawiedliwości był w tym postępku. Ale iżby zajmować ie Rzeczpospolita miała, czyniłaby to chyba z prawa miecza, topora, albo stryczka Tureckiego: słowem despotyzmu i gwałtu.

Za co iednak, z iakiego powodu, w iakim celu te dobra duchownym, czy przez Krolów i Narod, czy przez partykularnych Fundatorów nadano? czy darmo, to iest bez żadnego obowiązku, żadney powinności włożenia? Czytay ktoś nigdy nie czytał, i niewidział Fun-

dalze. Nie znajdziesz żadnego, w któ-
 rymby kondycyi i obowiązkow nie było,
 albo Rużenia duszom ludzkim na Para-
 fiach, ich oświecania, nauczania, Sakra-
 mentow im administrowania, modlenia
 się za nich i Fundatorow; albo edukowa-
 nia, ćwiczenia w Religii, cnocie, i naukach
 młodzieży; albo utrzymywania nowi-
 cyatow Zakonnych, wydoskonalania Za-
 konników w Kościelney, iak na nauczy-
 cielow, i strożów Wiary Kapłanów przy-
 stoi nauce, śpiewania dziennego i no-
 cnego w chorach, Kazania w Kościołach;
 spowiedzi słuchania, pewnych i świętych
 modlitw, i bractw do pobożności chrze-
 ścijańskiej, do praktykowania cnot, i
 uczynkow miłosiernych wiodących utrzy-
 mowania: albo opatrzenia, leczenia cho-
 rych; żywienia, i odziewania ubogich;
 grzebienia zmarłych: albo okupowania
 Chrześcian w niewoli barbarzyńskiej
 będących: albo Misy Świętych za dusze
 Fun-

Fundatorów, lub na inne intencye odprawowania: albo dla ogólney posługi całej Dyecezyi, dla pomocy Pasterzowich, dla sądzenia duchownych spraw, dla powagi, i winney w domach Boskich ozdoby, i wspaniałości, przemieszkowania przy Katedrach, i asystowania w onych nabożeństwu; albo innych rozmaitych, wierze, bliźniemu, społeczeństwu całemu użytecznych, uczynkow pełnienia, i narezstę w ogólności Kościołów strzeżenia, utrzymowania, poprawiania, i na nowo w potrzebie budowania. Na takich umowach i warunkach stawał, że tak rzekę Kontrakt między fundującymi, i fundowanemi. Ci kondycye i obowiązki przyieli; a tamci dobra i dochody nadali. Ani dający Kontrakt, ani tym bardziey kto obcy nie iest mocnym rozstrzygać go poty, poki warunkow onego przyjmuiący dotrzymuie. Może ten widząc się w nieposobności wyko-

Gandzara.

F

nania włożonych nań obowiązków, w
 niemożności wyżycia z uszczuplonych
 z czasem co do wartości dochodów; i
 te, i kontrakt złożyć w rękach dawcy;
 ale nie może dawca z rąk jego wyrwać
 poki on z swego Kontraktu kontent,
 i powinności onego wypełnia. Czyli
 to zatym Duchowni iak Ziemianscy, pra-
 wi, wieczyści dziedzice i właściciele,
 dobr przez się posiadanych; czy iak kon-
 traktujący, obowiązki, powinności na się
 biorący, i za pracę, za urząd, za słu-
 żenie Kościołowi, i usługę bliźnim, zie-
 mie i Kapitały trzymający uważani bę-
 dą, zawsze nienaruszoność, pewność,
 spokojność Posseßyi ich według wszel-
 kich Boskich i ludzkich praw, im się na-
 leży. Można w drugim mniemaniu na-
 pomnieć, ostrzedz, upomnieć się o do-
 kładne, i regularne dotrzymanie obo-
 wiązków Kontraktu: ale go cofnąć, zni-
 fzczyć w ten czas chybaby można by-

ło, kiedyby albo to dowiedziono było, że Duchowieństwo całe świeckie, i Zakonne, prześlało zupełnie kazać, spowiadać, nauczać, krzcić, chorych dysponować, Msze odprawować, w chorach śpiewać, służyć w szpitalach, grześć zmarłych, Kościoły utrzymywać, i zgoliła niechciało służyć Bogu, ni bliźniemu, zrzuciło z siebie iarzmo praw Kościelnych, reguł Zakonnych, i wyszło ze wszelkich karbow i granic stanu swojego: albo kiedyby Rzeczpospolita rzekła, iż niechce więcej mieć ni Oltarzow ni Sakramentow, ni Kościołow, ni Wiary, ni Xięży Swieckich, ni Zakonnych Xięży, tylko Derbiszow.

Lecz iakież to są te tak wielkie Duchownych majątności w Polsce, że tak zbyt rzązą oczy moiego Cygana, czy tych co Cygańskimi oczyma na nie patrzą? Pewnie to muszą iak niegdyś w

Niemcezech, czwartą czy większą część kraiu zajmować? pewnie jest w Polsce, iak we Francyi sto kilkadziesiąt Biskupstw, kilkaset intratnych Opaństw, Kapituł bez końca, równie iak i Klasztorów? pewnież te dochody Duchowieństwa Polskiego, są tak liczne, wielkie, iak w Hiszpanii, albo w Hiszpańskiej Ameryce? Oto na ośm czy więcej milionów Katolików obojga Obrządków, prawie tylko dwadzieścia po odeszciu części Kraiu, Biskupstw, a i tych teraz dobrze okrzefanych i ogłodzonych: trzydzieści i jedno, czy dwa Opaństwa Świeckie i Duchowne, iednego, i drugiego Obrządku: niektóre dość majątne, drugie pomierne, inne ubogie, a wszystkie pułmilionu może wynoszące intraty. W całej Prowincyi Litewskiej prawie tylko iedna Kapituła Wileńska, a i ta w kilkunastu tylko osobach zawarta, i znacznych dóbr za Kordonem po-

zbawiona. Gdyż Kapituła Zmudzka, niemająca dostatecznego funduszu do wyżywienia Xieży z samych Kanonii, ledwo się zwać Kapitułą może, a drugie iakie są Inflantska i i Smoleńska, ni grosza intrat, ni Katedr nie mają. Koronne wszystkie, w szczupłej bardzo liczbie Kapituły, albo tak zawsze ubogie były, albo tyle przez zabor Kraiu straciły; iż naywięcej jest co po kilkuleci, a mało które po kilka tysięcy Złotych Kanonikowi przynoszą; wyjąwszy gdzie niegdzie niektóre znaczniejszye Prelatury. Plebanii kilka tysięcy, a tych po wielu miejscach zbyt odległych, Parafianom niewygodnych, i procz dwuchset może, czy mało co nadto, z których Pleban dostatecznie wyżyć i Kościół opatrzywać może, wszystkich na małej wiośszynie, na skapey zbożowey ordynaryi, na kilkuset Złotych pensyi, albo na kęsie ziemi i hoy-

ności Parafian fundowanych. Klasztorów i domów Zakonnych wiele z samej ielmużny żyjących; drugich sumki małe funduszowe, albo swojego zaščzędzenia mających, z których częřtokroć o procent albo się kłaniać, prořić, czekać, albo się prawować muszą, mało takich, coby konieczne potrzeby swoje opędzić bez zakryřtyi mogły, a mniej ielřsze takich, ktoreby dořtatecznie i wygodnie Zakonników, nauk zakonne Szkoły, i nowicyaty utrzymywać mogły. Taki ieřć u nas prawdziwy řćan Duchowieńřćwa w Polřćce, taź cechą w ogóle ubořćwa, czy miernořćci naznaczony, iaką ieřć kray w powszechnořćci cały. Rozumnie rzeczy biorąc, i przyzwocie waźąc, nie na řćczególne niektore przewyźřzaiące maiąćki zapatrywać się potrzeba; ale na całą iey mařćę, wfzyřćkie iey dochody pod kařćkuł brać, i ten znou znosić z proporcyą liczby

żyjących z dóbr tych osób w Kraiu urodzonych, i z potrzebą onychże dla Kraiu, i z użług wartości, iakie ciż dla Kraiu czynią: nakoniec z całością geometryczną ziemi Polskiej, i z ekonomiczną wszystkich dóbr Ziemiańskich, Królewskich, Mieyskich intratą należy. Nie wątpię zgoła, że nie tylko dobry Katolik, cnotliwy Obywatel Polak; ale i naybezsronnieyszy Filozof, byle tylko miał czucie sprawiedliwości, a zdrowey polityki i kraiu naszego iakąkolwiek znajomość, uzna że dobra Duchowne we wszelkim względzie, ieżeli nie wzbyt zaszczipłe, tedy przynajmniey nie są wzbyt wielkie ni bogate.

Niechże iuż dobra te, będą iakiey kto chce wielkości i bogactw: straciłaż ie Rzeczpospolita co do Skarbu, dochodow i potrzeb publicznych? wyięłaż ie od podatku, i współ-Obywatelskiego

dźwigania ciężaru? nadałaz jakie osobli-
 wze przywileie, ochrony? Dzięki Bo-
 gu! iużeśmy wyszli z pobożney Oy-
 ców naszych proftoty. Oni dobra Du-
 chownych chcieli mieć wolnieysze od
 swoich; My miłością Oyczyzny, to iest
 naszych majątkow oszczędzenia patryo-
 tyczną gorliwością zagrzeni, i świętą
 zapaleni zawiścią, oneśmy dwoistym i
 troistym uciężyli iarzmem. Potrzeba
 Rekruta dawać? to Xiądz dwuch da za
 naszego iednego: potrzeba na leżach
 rozstawić Woyska, to ie do Ducho-
 wnych dóbr pošlemy: trzeba pieniędzy
 na wydatki publiczne? niech Xiądz da
 we dwoie tyle, co my damy: trzeba
Subsidium charitativum? ta miłosierna *cha-
 ritas* nie należy tylko do Xiędza. Owo
 zgoła wszystko walim na Duchownych,
 we troie prawie ich taxuiem, iak żydow
 odzieramy, i wyiawszy pozory grze-
 szności, i poważania; co do cywilne-

go iewieństwa, ledwie nie w rzedzie iednym ich z żydami stawim: bo o nich bez nich, iak wszechwładzce stanowim, i ile nam się podoba uciskamy, zdzieramy. To barzo, barzo, do zadziwienia dobrze! gdyż trzeba ażeby znano sprawiedliwość, umiarkowanie, Rodycz przewagi i przemocy Demokratów. Tylkoż powiedźmy sobie prawdę, że gdyby Duchowni nie mieli Ziemiańskich majątków, to alboby nam kilku milionów we Skarbie brakło; albo musieli byśmy własne nasze ociążać; a zatym że z posłeszyi Duchownych nie tylko nie mamy fakody, ale tylko co nie potroyny zysk, ledwie nie potroyny podatek dla Skarbu, a w przydatku tysiączne posługi Duchowne, i edukacyę dzieci naszych, chorych ług naszych bezpłatne opatrywanie, Kościołów bez kofztu naszego utrzymywanie mamy.

Rzeczże kto wszakże, iż co do podatków; prawieby na tyleż z dóbr tych co trzymają Duchowni, przychodziło do Skarbu, kiedyby one w rękach naszych były. Bobyśmy w nich pewnie lepiej gospodarzyć, i do wyższej cenności podnieść potrafili. Radbym tego to tak biegłego gospodarza majątek obaczyć: bo często barzo u tych największy nieporządek widziałem po Folwarkach, którzy najlepiej o rolnictwie gadali. To wiem przeciwnie z doświadczenia, iż wielu barzo duchownych wśie tak są urządzone w ekonomice, że często przewyższą Oyczyste sąsiadów w żniwach, i dochodach majątki: a zawsze pospolicie, i wszędzie chłopiek Duchownego jest bogatszy, albo przynajmniej lepiej traktowany niż indziej. To iedno nie tylko w moralności, ale i w polityczney ekonomice więcej warto, niż uliczmo-

ne brogi, napełnione spichrze, spławione statki nie litośnego śączyciela potu, łez, i krwi nieszczęśliwego Kmiotka. Dla tego to częstokroć po Folwarkach Duchownych nie wiele się użyna, mało bywa intraty; że chłopiek wiele siebie u siebie, że mało do Dworu służy, nie wiele płaci, że piliawek Xiędz nieprzypuszcza do chłopka, nie sadzi żydów po szynkach, ani ie nadto umnaża. Gdzie się bardziey garną, cisną, ubiegają Kmiotkowie, iak do Wsiow Duchownych? Sam znam i wymienićbym mógł. kiedyby tego było potrzeba, wiele Plebańskich, i inszych Duchownych majątkow, w których ludność, przelewa się iż tak rzekę, nad ilość gruntow, kiedy tym czasem ościenne, albo w odłogi, albo na snop, czy małą płotę, niezasadle ziemie puszczają młuszą: Znam takie w których pięć, i dziesięć razy tyle wiejskich się mieszkańców znaj-

duie, ile ich przed pułtorastą mniej
 więcej laty było, w czasie fundacyi i
 nadania ich Duchownym. Jakoż niech
 każdy przeszłych wieków zapyta, co to
 były w ten czas, kiedy z rąk Królów,
 i Rzeczypospolitey, albo szczególnych
 osób wychodziły, owe wielkie, zamo-
 żne dzisieysze włości Biskopie, Kapitu-
 ne, Klasztorne? Opackie? oto puste,
 ogromne, dzikie, mchem zarosłe, bło-
 tami zagrzazłe, ciemnymi lasami zaro-
 śle obszary. Miło teraz tam patrzeć na
 przestworne pola, na plenne niwy, śród-
 ko słuchać wesółych żeńców proste, ale
 sercu czulemu przyjemne pienia. Ale
 czyież to ręki dzieło? czyim się starun-
 kiem ta przemiana stała? komu ią ludz-
 kość, komu winna Ojczyzna? Ah wstyd,
 i żal mówić! oto tym, których lada Cy-
 gan włóczęga muchami, trutniami dobra
 publicznego, naynieużytecznieyszymi w
 społeczeństwie członkami zowie! tym,

przeciw którym, jeżeli kto zakopcia-
tych szpargałów do uczepki nie wynay-
dzie, jeżeli nie wypieni, jeżeli za
kilkadzieśiat tysięcy, będącey na wsiach
Duchownych summy nie wygra, rachu-
jąc procenta z procentów w Trybunale,
milionowego majątku, to bieżę po ka-
duki, ażeby z lada naydrobnieyszey
omyłki w funduszu, z lada naymniey-
szey ominionej formalności prawney,
wydrzeć wypracowany, użyzniony, za-
ludniony majątek. Kaduki mówię; przez
które mnoſtwo Duchownych ze wszy-
stkiego odartych, z ſpołobu życia wy-
zuty, obiedź Kościołow i domow
swoich musiało: Kaduki które mało zna-
ne za Oycow naszych, i w inſzych podczas
okolicznościach używane, cechą czarną i
haniebnym piątnem w potomności będą
nieſytey chciwości wieku naszego, i
tych czasow Anarchii tylko co upłynio-
nych zabytkiem, kiedy nic tak świę-

tego w Oyczyźnie niebyło, coby razem z Oyczyzną zcnotą, i wiarą nie szło w plon-drapieżnych łupieżcow.

Taką to wdzięcznością opłacaia się Duchownym, nie tylko usługi stanu ich, publiczności czynione, ale i te wydatki użyteczne Kraiowi na ulepszenie dobrich łożone, i ta naydroższa w oczach ludzkości załuga, że Kmiotek ile przed niniejszą świeżą oświecenia epoką, wszędzie prawie u nas uciskany ledwie nie z bydłem orowym i tłomokowym równo kładziony, u duchownych w ogóle był naypodobnieyszym do człowieka. Wszakże ktoby to temu wierzył, że to nie owe starożytne w Kraiu familie, nie owe świetne od niepamiętnych wieków imiona nie owi wspaniałych, hoynych, bogoboynych duchowieństwa dobroczyńców wnukowie, nie ci słowem którzy w czcigodnych przodkach swoich

byli fundatorami, a rzadko kiedy z domów swoich widzieli kogo w gronie duchownych, są teraz ci, co albo wydrzeć, albo uszczuplić ich majątki żądają. Ale to są iedni, co sami z duchownych powstali, drudzy co mnoſtwo imienników i pokrewnych ſwoich licząc między duchownemi, a wſzyſcy, co sami, ni złamanego halerza duchownym nigdy nie dali, a dziadowie ich, albo nie wiele co więcey dali, albo nie byli w ſtanie dawania. Przebog! zkąd ta tak wielka zawiść i niechęć ku Duchownym, czy na ich ſzczupłe dobra chciwość? Niebyscie nie mówili, kiedyby te dobra w rękach ieſzcze Panów tych, co funduſze czynili, albo u ich naſtępców były: za coż ſię gniewacie? za co zazdroſciecie że one do rąk Wſpołbraci waszych Szlachty przeſzły? Coż to są ci Duchowni? czyż oni z Egiptu iak Cyganie przyſzli? czy z obcych Kraiów

napłynęli? czy z podłej kondycyi ludzi
 złożeni? a wszakci to wasi rodacy,
 waszey krwi uczestnicy, z waszego ro-
 dzeństwa, z waszych domow wyszli.
 Niemasz pewnie ani jednego imienia w
 Polsce, ktoreby cokolwiek dawności
 swojej lat liczyło, z ktoregoby kto w
 świeckim czy zakonnym stanie dūcho-
 wnym niebył. Małez ztąd zbieraliście i
 zabieracie użytki? o to gdyby jednego brat
 teraz na trepkach Bernardyn niechodził,
 czy bosonogim Karmelitą niezoślał, albo
 niegdy stryi, dziad, czy pradziad za-
 konnikiem niebył, połowęby tey wsi
 posiadał co teraz ma całą: drugiego
 gdyby nie Biskup, nie Opat, nie Ka-
 nonik, nie Pleban edukował, odziewał,
 wspomagał, wynosił, ieszczeby pewnie
 w tey okolicy zagon swoy orał, z ktorey
 go ręka dobroczyńna duchowna na tym
 stopniu znaczenia postawiła, na iakimi
 się dopiero znayduie. Każdy kto iuż

z 12-

z łask krewnych swoich duchownych korzystał, wie na jakiej pomocy bywa-
ia dobra duchownych do dźwignienia
ubogiej Szlachty: a ten kto onych nie
miał, albo nie potrzebował, może się
spodziewać w synach czy wnukach swo-
ich, a zaręczyć nie może, iżby ci kie-
dy w potrzebie ich wsparcia nie byli.
Już to prawie w obyczaj u nas poszło,
że bliscy krewni duchownych, majątki
ich za swoje własne, czy wspólne trzy-
mają. Jakoż i mają słuszną poniekąd
przyczynę, zwłaszcza dopiero kiedy Pra-
wo zawarowało, iżby następstwo naby-
tków Ziemskich i ruchomych, po zey-
ściu Xięży świeckich, nie należało tyl-
ko do ich krewnych.

Ktoż tu więc mający rozum, i su-
mnienie, znający Prawa społeczności i
swoy własny interes, pochwalić może i
zgodzić się na Projekt naszego Cygana:

Gandzara

G

iżby odebrać Duchownym dobra ich, do
 których tak ważne i gruntowne, iak się
 okazało, i dowiodło Prawo mają, a
 kontentować ich pensjami, iakie Cy-
 gan w fenney myśli swoiey po trzy ty-
 siące złotych naznacza? Choćby nawet
 więcej niż dobra intraty przynoszą, po-
 wyznaczano; zawsze iednak świętość
 własności, bezpieczeństwo majątku, by-
 łoby przez taki postępek zgwałcone, a
 krzywda rzeczywista i z tąd by się duchow-
 wieństwu czyniła, że co teraz byłoby
 większością, za czasem nie dorównywa-
 łoby w niżoney wartości dzisieyszym
 dochodom, a ten nadbytek urosłych w
 czasie intrat, ktoreby się komu inno-
 mu nie Duchownym, onego, radykalnie
 że tak rzekę, właścicielom dostawał,
 byłby ustawnym własności odwrotem,
 i zawsze odradzającą się krzywdą. A
 do tego iakakolwiek teraz wyznaczona
 Pensya choćby naydostateczniej-

fza z umniejszoną szacunkową wzglę-
 dnie pieniędzy do rzeczy ceną, stawała-
 by się po stopniach mniejszą, i mniej-
 szą, i naresztę do utrzymywania się z
 oney trudną albo na koniec i zupełnie
 nie podobną. Coż dopiero mówić, o
 tey Cygańskiego Projektu trzytyśięczney
 pensyi? z ktorey zgoła jest niepodobno
 Xiędzu świeckiemu zwłaszcza Plebano-
 wi, bardziej ieszcze w Miastach, i
 wyżyć przystoynie, z należną wygodą sa-
 memu, i opłacić sług Kościelnych, i
 Kościoł utrzymywać, poprawować, albo
 na nowo budować. Gdyby też tych
 trzech tyśięcy, dostarczyć w pomiernos-
 ści nawszystko do pewnego lat kresu
 mogło; tedy iednak takowa równość
 dla wszystkich byłaby i niesprawiedli-
 wą, i nie polityczną. Niesprawiedli-
 wą, bo porównywałaby wyższe i niższe
 talenta, większe i mniejsze zasługi,
 trudniejszy, i lżeysze prace; dawniey-

fzych i nowoprzybyłych, mnieysze wydatki tych co w iednym powiecie tańszym przebywają z większemi tych, co w droższym; tych co na wsi żyją, z temi co w mieście przemieszkiwać muszą; tych co w mieście iednym, z temi co są w drugim, nierównym w cenie żywności, i innych potrzeb pierwszemu; i naresztę tych, co w tymże samym mieście czy innym miejscu żyć mogą prywatnie, z temi co koniecznie z okoliczności Urzędu, publicznieysze wieść życie, przyjmować udające się do siebie w intereffach duchownych różne osoby, ugaszczając podczas przybyłych z Dyecezyi Xieży, dopieroż podroże podczas podeymować tak dla sądowniczych przypadkow, iak dla iakich w Dyecezyi wprowadzenia porządkow. lub innych przypadkowych Kościoła tyczących się okoliczności są obowiązani. Rzekłem ieszcze iż rościć pensyi dla wszystkich D. ho-

wnych, iakabykolwiek byż ta miała, jest przeciwną polityce. Gdyż skoroby nie było dla Duchownych przedmiotu, czyli obiektu polepszenia losu swego, wyższego postąpienia, i większego uszczęśliwienia siebie; wygaśłaby wraz wszelka enotliwa i potrzebna w każdym Rządzie i w każdym zgromadzeniu emulacya, i usilność nabywania talentow, oświecenia, nauki, i przewyższenia drugich: niktby się nie starał o to, coby mu ni w bliskim, ni w dalekim widoku żadney nie odkrywało korzyści.

Jakożkolwiek, wielki ieden i święty Patryarcha Zakonu, zaleca i rozkazuje w Regułach synom swoim, iżby nie dla próżney! chwały światowey nie czynili, ale wszystko dla chwały i miłości Bożej; *acz się mowi iednak na końcu i z tąd podpomagać mamy.* Podobnież ile do Xięży świeckich, mówić o nadziei

postąpienia na wyższy stopień, i obszer-
 niejszego majątku Duchownego posia-
 dania można. Niech tey sprężyny nie-
 będzie dla Duchownego stanu: niech
 się im szczupłe i iednostane wyznaczą
 pensye, wkrótce obaczym szanowny
 ten od tylu wiekow stan, wktorym ty-
 le naywyższych, ze krwi nawet Monar-
 chow imion mieściło się, w ktorym ty-
 le się wielkich dobru publicznemu uży-
 tecznych osob utwarzało, cały zwieśnia-
 czały, prosty, nieumiejętny, wzgar-
 dzony, tak, iak go w iednym bliskim
 Państwie widzimy. Gdyż nikt z godne-
 go urodzenia, nikt z przymiotami, kto-
 re do szczęścia! przyprowadzić go w
 świeckim stanie mogą, garnąć się do Du-
 chownego nie będzie: albo ieśli nieszczę-
 ściem zabłądzi, tedy niemając sposobno-
 ści kupienia Ksiąg, łozenia na instru-
 menta w literaturze potrzebne, na od-
 krycie użytecznych dobru publicznemu

wynalazkow ; nie mając też czasu myśleć o czym innym, iak tylko o sposobie wyżywienia się, nie tylko daley w oświeceniu się nie postąpi, ale i tego, co umiał zapomni. Prożno tu mówić ; że można wyznaczyć wyższe dla zasłużonych, i w proporcycę ich zasług pensye. Jakież prawo rozszczegolni te zasługi? kto te, i stopnie ich rozpoznawać będzie, iaka się summa na każdy rodzaj zasług wyszczegolni? iaki pewny, dostarczający kapitał Rzeczpospolita na wszystkie zasługi oznaczy? nie wkradnie się tam żadna intryga, względy, przyiaźń, wstawienie się? Kto tak ogólne, do wykonania niepodobne, z rozumem sprzeczne Projekta podaie, lepiej zrobi, kiedy milczeć będzie, miłośkości pojęcia swojego wystawiać, i na śmiech światłych ludzi podawać sobie nie będzie. Kiedy Rzeczpospolita szkody z Duchownych nie ma, ale ow-

szem tak jasne, i co do publicznego Skarbu zyski, i co do usług Kościołowi, i dufszom ludzkim wygody; niezazdrościmyż im ich dobr, do których w ogólności tak pracowite, ciężkie, i towarzysztwu użyteczne obowiązki przyłączone mają; a zasług ich i wartości każdego, i winney nagrody rozpoznanie, zostawmy zwierzchności ich, i tym którzy szafunek Duchownych dobr i Urzędów w rękach swoich mają. Obaczym podczas mniej wartego ubogaconego, i wyfoko wyniesionego, a godnego, rozumnego, i pobożnego Kapłana upośledzonego. Ale ktoż wie, czy tak Opatrzność mieć względem obudwu niechciała? kto wie, czyby te rozrządzenia woli najwyższej w jakimkolwiek innym systemacie przeinaczone były? Kto nie wie że nie zawsze, iak mówią, trzeba być wartym, ale zawsze trzeba być szczerliwym? czyliż niewidziemy w każdym

Kraiu, i w każdym stanie równie Duchownym, iak świeckim; cywilnym, iak woyskowym tego szczęścia skutkow? czyż samo tylko urodzenie, natrętność intrygi niepodnosiły na wysokie stopnie w woysku tych, co nigdy nie służyli w woysku, ni taktyki wojenney nieznali, albo nie sadzły na krzesłach Senatorskich tych, którym tenby warunek słusznie bydź miał położony, iaki położył Fryderyk wielki, tworząc Radzcę czyli Konsyliarza stanu, pod kondycyą ażeby nic nie radził.

Obaczmy też czasami zgęśle w iednego rękach Prelatury, Kanonie, Opatwa, Probostwa: ale byleby on przez się lub swoich wikarych zadość czynił swoim powinnościom, byle Kościoły przyzwoicie utrzymywał; czego i można, i koniecznie potrzeba dostizegać: coż za przyczyna wchodzić w wewnę-

trzną policję Duchownych, kiedy przez to ani Rzeczpospolita w podatkach, rekrutach, i innych względem siebie powinnościach; ani Parafie względem poślug Duchownych nic nie tracą, ani się komu z świeckich przez to krzywdą dzieie, chyba samym Duchownym?

Wieleż to częstokroć z takowych dobrych wypłynionych do iednego, nie wypłynęło zyskow dla Rzeczypospolitey? iak wiele Duchownych, intrat swoich Duchownych i dziedzicznych, nie łożyło na dobro powszechnie Ojczyzny i Kościoła? Liczne tego dowody możnaby przytoczyć. Lecz dla skrócenia omiiając wszystkie, sławne owe tylko czasy Ojczyzny naszej za Jana Sobieskiego przypomnę, i szczęśliwe dzisieysze za najlepszego z Krolow Stanisława, za przykład wystawię. Za Jana i poprzedników jego żyjący Prymas Olszewski re-

formował, czy raczy wkrześlił i ożywił Akademię Krakowską, gniazdo nauk, i umiejętności w Polszcze; z ktorey tyle wynika zawsze dla Ojczyzny pożytkow, ile się w niey światłych i w przyszłości Ojczyźnie zdatnych utwarza mężow. Tenże pierwey Chełmińskim Biskupem, potym Gnieźnieńskim Arcy-Biskupem będąc, więcey sta swoim kosztem wymurował, i wybudował Kościołow. Za naszych zaś dni dway wiekopomni Biskupi Załuscy, wszystkie swoje dochody na to łożyli, iżby Rzeczpospolita miała zkąd czerpać nayużyteczniejszye wiadomości, nauki, światło: zostawili tak liczny zbior Ksiąg, iż przy nim nie ma czego Rzeczpospolita zazdrościć obcym Kraiom. A iżby nieśmiertelnemi ieszcze byli, zawsze odrađającemi się dobroczyńcami Ojczyzny udarowali ją na to domem swoim, i wiecznym funduszem ku pomnażaniu i

strzeżeniu teyże Biblioteki. Nie dawno zeszedł Prymas Ostrowski, bywszy wprzód Biskupem Kuiawskim, wymurował swoim kosztem Kościół w Wolborzu, Ratusz dla Miasta, Pałac mieszkalny Biskupi; a wszystkie te ozdobne budowle, znamionem wielkomyślnemu swojemu umysłowi przyzwoitym wspaniałości i wybornego gustu nazначył. Wyniesiony na Arcy-Biskupstwo Gnieźnieńskie i Prymację Korony Polskiej, zaraz rozpoczął, i dokonczył w Skierniewicach kosztowny i ozdobny Kościół, i Pałac, a radą, pomocą, i dobroczynnością swoją, wszystkich tam mieszkających Obywatelów, do porządnego, kształtnego, i wygodnego, zabudowania się pobudził. Nie trzebaż tu wspominać, chyba ażeby potomney pamięci podać, Pałac Prymasowski w Warszawie wart iść w porównanie z najpiękniejszymi w innych Europejskich Mia-

śtach Pałacami, wart Polskiej Stolicy,
 wart pierwszych Xiążąt Korony, i Główn
 Duchowieństwa Polskiego. A wszystko
 to w niewielu latach, w krotkim bar-
 zo czasie, i przedsięwziął, i wykonał.
 Ten którego dziś na czele Duchowień-
 stwa, Senatu, Rzeczypospolitey widzie-
 my, idąc w ślady Bratniej ku Oyczy-
 źnie, rzadkiej w Monarchach, a nie-
 wiem czy kiedy w którym były na
 świecie w tym stopniu miłości, naydo-
 broczynniejszego, najlepszego, Krola,
 słodkiego Jednowładzcy serc naszych.
 Ojca Ojczyzny, i pieśczęt Narodu
 ludzkiego, rownego w dobroci i hoyno-
 ści Tytusom, rownego w mądrości i
 wymowie Cezarom, Aureliuszom, Al-
 fonsoom; przewyższającego w Prawoda-
 stwie Minosow, Likurgow, Solonow:
 ten mowę dzisiejszy Prymas Polski
 Arcy-Biskup Gnieźnieński; tylko co na
 to do wyrodzeniu i cnotom jego prze-

zwoity wstąpił; zaraz iako mądry Polityk, znający od czego wzrost Kraiowe bogactwa biorą, a czego nam nawięcey w Kraiu braknie, to iest rękodziel z Kraiowych produktow, i kunsztow pierwszych, i nieobędnych potrzeb, prostym torem do celu dobra Publicznego poszedł, zakładając i drugich do wspólnictwa zachęcając wielkim a nuyżyteczniejszyym dla Kraiu Kosztem manufakturę naylepszych, do iakiey tylko doskonałości przyprowadzone u nas bydź mogą płocien; a te nie z obcych Polskim grołzem zakupnych lnów, ale z domowych, i Kraiowych.

Widzi Prowincya Litewska w Stołecznym Mieście swoim, podnoszący się Kościół Katedralny, nakładem gorliwego Pasterza swojego, iakiego dotąd ieszcze nie widziała: Kościół z wspaniałości wart Monarchy, a z architektury i

ozdob wart stać w pośrodku Rzymu. Wi-
działy na koniec zgromadzone Rzeczy-
pospolitey Stany, i pochwaliły Ducho-
wnych niektórych, z oszczędzonych in-
trat swoich czyniących użyteczne dla
ubogich, chorych, i dla edukacyi mło-
dzieży fundusze, a drugich chętne nio-
sących składkę ku wsparciu Ojczyzny.

Niechże już tu Publiczność bezprze-
sądna, ani stronnością uniesiona uważy,
i sądzi, ieśli takiego stanu i powoła-
nia ludzie, którzy przynajmniej w
ogolności, i w wielokrotney więk szo-
ści, tak są i Domom Szlacheckim, i
całey Ojczyźnie użyteczni i potrzebni;
którzy większe korzyści od wszystkich
Współobywatelów do Skarbu przynoszą,
i większe nad wszystkie ciężary dźwi-
gają, mogą być albo sprawiedliwie z
dobr swoich, do których prawo święte
własności, i niezłomne mają, i za kto-

re tak pracowite obowiązki pełnią,
wyzuci; albo tak obelżywemi opisywani
słowami i nazwiskami, iakimi ich zło-
ręczliwy Cygan w zapamiętaley swo-
iey definicyi maluje.

Okazałem już w niedołężnym Cyga-
na moiego klecidle tak stylu płaskość,
ciemność, zawilość, słow grubość,
podłość, wieśniactwo, nieumiejętność
Polskiego ięzyka; iak oraz zamiarow i
Proiektów iego bezrozumność, sprze-
czność z sprawiedliwością, i naypier-
wszemi społeczeństwa ludzkiego zasada-
mi, i szkodliwość ich dla Rzeczypo-
spolitey, i prawdziwego iey dobra.
Uważałem dotąd rozumowanie czy ra-
czej odstęp od zdrowego rozumu. Auto-
ra, w widokach nauki, polityki, i
moralności. Ale iż po znakach nieia-
kiego poważenia Stolicy Apostolskiej
postrzegłem, iż Autor, iest iak prawdzi-

wy Cygan, Religii tegoż Kraju, w którym się znajduję: nie mogę przeminać, iżbym dotęła tego pod światło Religii niepodwiódł.

Iżbym zaś od tego zaczął, com naypośledniej rozbierał, czyli od praw własności Duchownych do dóbr Ziemiańskich przez nich posiadanych; i tak porządek rzecz z bliska z rzeczą, myśl z myślą, dowód z dowodem łączył: pytam nayprzód moiego Cygana, choć fałszywie barwiącego się cnotą, ale jednak iakiekolwiek, iak w Indyach wschodnich opowiadania Wiary Chrystusowej przez Jakoba, czy innego Apostoła, ślady i oszczątki Religii i Wiary Katolickiey mającego; co przez dobra Duchownych chce rozumieć? i iak je bierze? czy iak Duchownych, uważanych tylko w stanie człowieka, i społeczności członków? czy też iak zgromadzenia i grona, sta-
Gandzara H.

nu i powołania szanowną świętością przyodzianego, do strzeżenia Religii, czci Bożej, i tego iż tak rzekę ognia Niebieskiego miłości Boga w sercach prawowiernych i wybranych Jego przeznaczonych? czy prosto, i goło w świeckiej Obywatelskiej, Ziemiańskiej postaci i naturze, te dobra uważa? czy też iak nadane Kościołom, ofiarowane Ołtarzom, poświęcone Bogu, chwale Jego, ozdobie przybytkow Jego, i wyżywieniu ofiarnikow Naywyższego Boga, sług Ołtarzow, i dusz ludzkich?

Te słowa, i mianowania: *Kaplan, Duchowny* — tak są względne, odnośne; iż kto ie z poznaniem znaczenia wyraża; ten wie, iż w onych zamyka stan i profesję, i wyraża osobę, szczególnie ku przynofzeniu ofiary Bogu, ku pieczy o czci i Ołtarzach Jego, ku udoskonaleniu duszy swoiey, i dusz bliźnich posłudze

poświęconą. A zatym, i kiedy mowi się o dobrach, lub iakimkolwiek majątku przez kogożkolwiek Duchowieństwu nadanych; mowi się o majątku Boga, i Kościołom Jego ofiarowanym, tak; iż brać go tylko iako świecki, ziemiański, pewnemu w społeczeństwie, tak zowiąca-mu się towarzystwu Duchownemu należny; nie jest to brać go w całej własce-owej, i istotney obfzerności znaczenia: i jest to chcieć zatrzeć szlachetnieyszą wyższą, świętszą natury ich cechę, i własności warowność. Nikt innym celem nic nie fundował, iak celem iedynie chwały Bożej. Ten iednym, ow drugim sposobem ku temu dążył; ten tą, ow drugą szedł drogą: różne różni, iakie im pobożność i gorliwość dyktowała środki przepisywali, warunki, obowiązki zakładali; ale każdy, i wliżycy do iednego wielkiego zmierzali kresu, i w iednym się zchodzili pun-

kcie; a tym chwalenia i czci Boga za-
stępów.

W Starym Testamencie BOG, niespu-
szczając się, że tak rzekę, na pobo-
żność ludzką, chwielejącą się, odmienną,
oszczędną; sam pieczę wziął urządzenia
Obrzędów czci swojej, i wydział ziemi
obiecanej równy, każdemu z osobna po-
koleniu, wyznaczył dla Kapłanów swo-
ich z Pokolenia Lewi. A iżby tych ie-
szcze, iako szczególnych' sług swoich,
w troynasob prawie obdarzył więcej niż
innych, ten obowiązek włożył na wszy-
stkie pokolenia; iżby każdy w szczegól-
ności, i bez wyłączenia nikogo, wnosił do
nich dzieśiątą część przychodu swego,
pierwociny z żywiołów. i każdej rze-
czy oddawał. i nakoniec różne w ro-
żnych czasach ofiary przynosił: a to
wszystko ieszcze brać, i rozumieć ka-
zał iak za własne swoje, iak sobie sa-

memu należne, iak niby w proft do rąk swoich dochodzące. Jakoż lubo Lud Boży, często od czci Boga prawego do bałwochwalstwa przechodził; lubo na dwa z czasem Królestwa podzielony, krwawe z sobą wojny zwodził; i w domowych oboygą Królestw zamieszkałych, wszystko na wzajem sobie wydzierał i pustoszył; iednak nigdy ani drugie pokolenia z sobą się nie spiknęły, ani szczególne możnowładców osoby nigdy nie myśliły, iżby dobra Kapłanów zagarnąć odebrać, i albo między siebie rozdzielić, albo na Skarb publiczny przez nasze dzisieysze pobożne licytacye, *plus offerenti* przedawać, a pensye Lewitom wyznaczyć. Ofiary te nawet, dziecięciny, pierwociny, tak sądził ow Lud Bogu należnemi; że myląc się w szukaniu i poznaniu prawdziwego Boga, one iednak przynosił bałwanom, którym bóstwo przyznawał.

Testament nowy, Ewangelia, Zakon Chrystusowy, Kościoły Boże, sąż teraz mniey święte, a niż Testament stary, Prawa Moyżelza, Kościoł dawny, cień i obraz nowego? To nie było można tknąć się maiątku Bogu poświęconego u żydow, a będzie wolno u Chrześcian? to Moyżesz imieniem Boga prawo pilzający będzie słuchany, a Chrystus, Syn Boży, Bog sam w ciełe, usty swemi kazający "Oddaycie co iest Boskiego Bogu, a co iest Cesarzkiego Cesarzowi" będzie lekce ważony? przykazania Jego wyrażne będą bezkarnie w życiu tym, i przyszłym, gwałcone? Zwracali ofiary Kościelne, i odrażali lud od Kościoła i ofiar synowie Helego, i w krotce mieczem nieprzyjacielskim pobici zostali, a pobbłżający synow swawoli, i łupieństwu Oyciec kark złamał. Przywieść kazał Baltassar na ucztę, i opoystwo święte Kościoła Bożego naczynia;

i teyże wraz nocy życie i Krolestwo utracił. Złupił Antyoch Kościół w Jeruzalem; i niebawnie wołając — *Pomnę na niegodziwości, którem popelnił w Jeruzaleń!* w bolach nieznośnych, w ucisku ferca, i rozpaczy umarł. Wszedł Heliodor do Przybytku Bożego, w celu zabrania według rozkazu Krolewskiego sprzętow, i Skarbow Kościelnych; i wraz Bog zesłał Anioła, który go ciężkiemi razami okrył. W stanie już łaski Ananiasz, i Safira, nie iżby co świętokradzko unieśli; ale iż nie całą Bogu ofiarowaną sprzedanego majątku cenę, u nog Apostolskich złożyli, twierdząc fałszywie, że całą, natychmiast obojga Bog nagłą śmiercią ukarał. — Padł strach na wszystkich, mówią Dziecie Apostolskie, którzy o tym zażyźzeli. — Nie padnież podobny na nas? nieprzerażają nas tak straszne! okropne przykłady sprawiedliwości Bożej, i zemsty o uy-

mę, czy targnienie się na rzecz Bożą na
dobra Jemu ofiarowane, i poświęcone!
Alboż majątku twego, i ceny jego nie byłeś
panem? mówił Piotr do Ananiasza, *za*
coż czart kusił serce twoje klamać Duchowi
Świątemu. Nie byłyż podobnie dobrami
Rzeczypospolitey, albo szczególnych
Osób własnymi, te, które czy Rzeczpo-
spolita, czy szczególne osoby Bogu w
ofierze, oddały? za coż nas kusi duch
iakiś zły, duch nieubożny, albo odwie-
rać, albo umniejszać to, co już raz nie-
odzownie Bogu oddano? Wolno było
dać, wolno nie: ale już co się Bogu
poniosło, co pod święte Imię Jego prze-
szło, co pieczęć że tak powiem, szcze-
gólnay własności Jego przyjęło, byź
zwroconym, cofnionym, albo do świe-
ckiego użycia obroconym nie może Co-
kolwiek ręka świętokradzka odbiera od
Kościoła, z Ołtarza Bożego to bierze,
z rąk niby Bożych wydziera, i mocy

ramienia Jego, rychło, czy późno; na sobie czy na potomstwie swoim; w doczesności, albo w wieczności uczuie.

Smutne dziś sercu prawowiernemu, i Boga bojącemu się wystawia Polska w targnieniu się na własność Kościelną widoki. Pojezuickie dobra naprzód naychwalebniey, i naystołowniey do pierwotnego zamiaru, przeznaczone do edukacyi młodzi, stały się naywięcey zdobyczą i plonem intrygi, podłości, podkupu albo haniebney przedayności charakteru, pocziwości, wierności. Zostałe w Polfcze Kościołow zakordonowanych dobra, choć zawfze w gruncie swoim Kościelne, niedano Kościołom tym, ktore albo wfzytkie, albo znaczną część dóbr swoich przez zaięcie Kraiu potraciły; ani obrocono na wfspożenie drugich ubogich Kościołow, ani zafundowano nowych, gdzie ich parafie wzbyt od-

ległe, albo liczne potrzebować mogą; ani przeznaczono na miłosierdnę, użyteczną Ojczyznę, stosowne do celu i natury swojej uczynki wychowania i edukowania sierot, żywienia kalek, i prawdziwych ubogich, leczenia w szpitalach chorych: ale ie na targ puszczono. Wszystkie Biskupie włości albo już zabrane, albo na tenże cios skazane, dochody pomierne z ichże dóbr, tak iak z szczególnej łaski wyznaczono. Możeby to iefzcze i nie naygorzey było, gdyby się wprzod w tym z samym Kościołem zniesiono, z nim wespół działano; gdyby w równości pensyi, względnie na nierówność wydatku w niektórych mieyscach i konieczną w onych reprezentacyę chciano; gdyby wraz sprawiedliwość tym uczyniono co nie z swych Biskupstw nie mają, a jednak Rzeczpospolitęy równie iak drudzy służyć muszą: gdyby nakoniec to, co od

wydziału na wszystkich w pewney proporcji iednostaynego, zbywać będzie, przeznaczono do podobnych już wymienionym zamiarow. Ale powody i cele takiego urządzenia i prawz już się widzieć dały na Biskupstwie Krakowski, kiedy odznaczywszy z onego części do prawa nowego łożowną dla niniejszego Biskupa, z całej zostającej się masy, tym, którym ich Biskupstwa nie nieprzynoszą, a których niby los ulepszyć chciano, uchwalonego dochodu niedano, przyszłością niepewną i zwodney nadziei karmem kontentowano, a tym czasem wszystko rozprzedać, i na rzecz Skarbu obrocić wchodzący z sprzedaży grosz kazano. Niewiem jeżeli ieszoze i same przybytki Boże, gdzie teraz Tworcy naszemu hódł czci, przynosim, gdzie przed nim w ukrytym Majestacie czołem bitemy, wkrótce nieprzedamy na domy gościnne, na biesia-

dowe redutowe domy! Ba i czemuż nie? wszak inżesmy się nie raz rozrządzili w Kościołach, sprofanowaliśmy Ołtarze, łamaliśmy kielichy, nie dla ratowania ubogich iak niegdyś Oycowie święci uczyli, ale dla nasytu chuci naszych, zdzieraliśmy szaty z obrazow świętych Pańskich, złoto, i srebro, i wszelki sprzęt z Kościołow unosiłiśmy, i wszystkośmy to tak dobrze roztrwonili, iż i śladu tych tak wielkich bogactw w żadney pożyteczney dla Kościoła i bliźnich fundacyi nie zostało. *A* coż? iak mówią owi w Pismie S. rozwiązli, coż się nam stąd smutnego, złego przytrafiło? Prawda że nie; i dzięki Bogu że tak wszystko przeszło, bezkarnie. Ale ktoż wie, czy przeszło? kto wie czy ręka Boska nie wiś nad nami? kto wie czy Bog nie zesłał Anioła mściciela z frogiem i gniewu swojego plagami! kto wiedzieć może, czy ta nowa Rządu, i szczęścia Oy-

czyzny budowa długie przetrwa wieki,
 jeśli ją na rozwalinach i gruzach Kościo-
 ła zafadzać, i wznosić będziemy?
 Niech sprawiedliwość, niech wiara przod-
 ków naszych, niech pobożność, niech
 twarda niewzruszona własność, będą
 węgielnymi kamieniami ogromu, potęgi,
 szczęśliwości Ojczyzny naszej. Nie-
 dawaymy się uludzać tym zgubnym,
 Bogu i społeczeństwu wiarołomnym ra-
 dom, iakie przewrotna chytrość, skry-
 ty dobra Ojczyzny maskowany pozor-
 em interes, złość, albo bezbożność,
 natrącać nam, i wrażać, ku krzywdzie
 Kościoła, i gwałceniu praw jego, tak
 zewsząd sprawiedliwych, i świętych bę-
 dzie.

Jeżeli widzimy iakie wzbyt wielkie
 nieprzyzwoitości w Duchownych i po-
 wfzeczności całej szkodliwe: bo o in-
 nych pomniejszych, nieuchronnych, nie

iest ani dziełem ani powagą rządu za-
 trudniać się: jeżeli chcemy razem wszy-
 stko przerabiać, przelewać, przeista-
 czać; i we wszystkich stanów zakąty
 wglądać: co byż nie może bez gwał-
 townego wszystkich ciała politycznego
 wstrząśnienia członków, i poburzenia
 humorów; iak chyba albo w nowo utwo-
 rzonym Narodzie; albo w iednym Mie-
 ście iak Sparta, i w takich okoliczno-
 ściach, w iakich iey Likurg dał prawa.
 Jeżeli chcemy zapobiedz zbytniemu
 z bogaceniu się Duchownych iednych nad
 drugich; nie przez zakaz wielości Be-
 neficiów; bo iedno bywa warte drugich
 dziesięciu, a rzadko ktore iest takie,
 ktoreby dorównać zdołało wydatkom
 koniecznym reprezentacyi w wyższych
 i publicznych urzędach będących z Du-
 chowieństwa Osob; ale wyznaczeniem
 pewnego kresu intrat stosownym do ka-
 żdego w świeckim Duchowieństwie sto-

pnia, nad któryby już daley w żadnych Beneficiach nie brać nie można; wyznaczeniem oraz pewnych zasług, i przeyscia szczeblow do doyscia do pewnych stopniow: Jeżeli chcemy, i widzimy konieczną potrzebę czy reformowania Zakonow, czy stołownego ich do dobra Rzeczypospolitey, i więkzemu dla Oyczyzny użytkowi urzãdzenia: słowem ieżeli co względem Duchowieństwa chcemy, odmienić, poprawić; tedy to czynmy na zasadach Religii, praw i przywileiow, Kościoła nietykalności, sprawiedliwości, powolności, uwagi doyrzałości, spólnego zniesienia się, i braterskiey miłości; a nie samowładnego narzutu, muśu, gwałtu, i niecierpiącego spolności ni doradzenia, ni znoszenia się despotyzmu. Raczey niż się sami zatrudniać rzeczami, i urzãdzeniem stanu, ktorego ni ducha, ni policyi, ni praw, ni ustaw, ni zwyczajow nie znamy, mie-

libyśmy to, co się nam zdaie, poruczyć do układu zebranemu Kraiowemu Synodowi czy raczey Soborowi Narodowemu. Albo ieśli nas tak barzo gryzie iż tak rzekę, zjada gorliwość, według tego: *Zelus Domûs Domini comedit me*; ieśli od Woyska, od Rządu, od Miast, od Trybunałów, chcemy ieszcze sami zayść i zayrzeć do Zakrytyi; tedy postąpmy i pocznymy tak, iak na prawdziwych Synow Kościoła, na Synow tych prawowiernych, dobrych Katolików, pobożnych Oycow naszych, od których i wolność i wiarę wzięliśmy; i tak iak na Republikantow przystoi. Znieśmy się wprzod z Stolicą Apostolską, iako Głową Kościoła; a dopieroż kiedy i Miasta iuż mają z nayroztroplniyszego prawa pełnomocników na Seymie, kiedy się nawet i żydow zwolywa do obradzania o nich; niechciejmy los Duchowieństwa czynić podlejszym od tych podłych

dłych niewiercow; dozwolmy Duchowi
wienństwu z każdej Dyecezyi, czy z
każdey Prowincyi wybrać swoich peł-
nomocnych, abyśmy w takim sposobie
nie stanowili nic o nich bez nich, a sta-
nowiąc z niemi dali cechę dziełom i
Prawom naszym pobożności, gruntowno-
ści, słuszności, łagodności, i powsze-
chney iednomysłności.

Nie w sposobie to myślenia moiego
Cygana byłoby; nieprzypadłoby mu pe-
wnie do smaku; gdyby Rzeczpospolita,
iako ta która Religję Katolicką, za pa-
nującą mieć w Kraiach swoich chciała;
która tey bydz, i trzymać się na zawsze
przysięgła; tak stosownie do prawideł
wiary i świętych iey ustaw postępować
miała. Nic on świętego w Ołtarzu, w
Kapłanie, w Zakonniku niewidzi, cze-
geby Rząd świecki podgarnąć pod swą
moc, i czymby władać samochętnie, i sa-

Gandzara.

I

nieumieć. Odarte z dóbr, Bogu w ofiarze oddanych Kościoły; szanowne z stanu, z urodzenia, nauki wyzute z własności, zubożone Duchowieństwo: Zakony od Kościoła uznane i pochwalone, życia ostrością przykładne, społeczeństwu z prac i usług użyteczne, zniesione, albo co gorzej rozwolnione, na światowy, Duchowi i powołaniu, i obowiązkom ich przeciwny kształt przerobione widzieć, byłoby to oczom miłym, i sercu jego łagodnym wdziękiem.

Jak Religia ta, którą Chrystus na świat przyniósł, jest bez porównania i w tajemnicach wyższą, i w moralności czystsza i doskonalsza aniżeli Religia starego Testamentu była; tak wiele odkryła nam cnót nowych, jakie przed przyściem Chrystusa, albo zgola, nawet co do nazwiska i wyobrażenia zna-

ne nie były, albo nader słabo i ciemno;
 czy w nieprzyzwoitym, i obojętnym
 znaczeniu brane. Takie są na przykład
 darowanie krzywd nieprzyjaciółom dla
 miłości Boga, dobrowolne ubóstwo,
 czystość, posłuszeństwo i inne. Da-
 rowanie krzywd, lub tym podo-
 bne cnoty są tylko czasowe, prze-
 miłujące, lub przypadkowe; albo nie
 są z siebie tylko oddzielnemi, pojedyn-
 czemi, nie zdrojowemi cnotami. Ale
 ubóstwo dobrowolne, czystość, i posłu-
 szeństwo iak albo cały ciąg życia, albo
 znaczną część onego zajmują; tak z nich
 źródłom początkowym podobnych, wszy-
 stkie prawie cnoty chrześcijańskie wy-
 pływają; a zachowane w całej mocy
 swoiey, i obfzerności, i związkach z
 innemi cnotami, czynią człowieka, ile być
 może, doskonałym i najbliżej z Bogiem
 złączonym. Ta doskonałość, to złącze-
 nie się z Bogiem, jest iedynym celem

i zamiarem wszystkich bez wyłączenia, Zakonow. Jedneź śródki, i iedna droga wszystkie do tego celu prowadzi. Choć iedne, a tych najmniej, wyłączając się zupełnie ze świata o swoiey tylko duszy udoskonaleniu myślą; drugie zaś mnieysze lub więkfsze stosunki z społeczeństwem, i obowiązki, względem posług bliżnim obywatelskich, dusznych i doczesnych mają; choć każdy z osobna Zakon, tym krokiem do celu dąży, iaki mu Reguła wymierza; iednak śluby uboſtwa, czystości, posłuszeństwa, wszystkim są wspólne, od stanu Zakonnego nieoddzielne, i istotnie prawdziwego Zakonnika stanowiące. Skoro się najmniejsza częśćka w istocie rzeczy odmienia, iuż ta rzecz nie jest więcey tą, którą była. Rownie tak w prawdziwey Zakonności, cokolwiek spuścić, zwolnić, osłabić ślubow Zakonnych; iuż to jest iakieś inne nie Zakonne zgromadzenie stanowić.

Nikt od ślubow Bogu raz uczynionych uwolnić nikogo procz Boga samego nie może; Kościół chyba z łuszných, ważnych i wielkich przyczyn Boga tylko samego mocą i powagą mu udzieloną może. A któżkolwiek bądź inny, od tych ślubow śmiałby kogo rozwiązywać, albo onych mocy, treści, istoty ich w iakieykolwiek części, czy przez siebie samego czy przez radę i poduszczenie swoje naruszać, ten stałby się w swoiey czy cudzey ofobie, w własnym przestępstwie czy w spólnictwie cudzego świętokradzkim wiarołomcą poprzyśiężoney wiary Bogu, w Boskich, Religii, i Kościoła oczach niezbożnym.

Nie nazywam ja takim, ani chcę o tak wielką zbrodnię sądzić moiego Cygana: niewiem iaki ucząstek w radach i Proiektach iego, rozum i serce iego mają; ale nie mogę nierzec, iż te ra-

dy które śmie dawać, są duchowi Religii, i najsświętszym Zakonnika względem Boga obowiązkom przeciwne. Ba nawet widzieć to z jego pisma, i wyznania można, że śluby Bogu czynione lekce fascuje, i za igralskę bierze. Gdyż *naturalnie* się powiada *od obowiązku* habitu, *bo* go nigdy nie miał na sobie: a gdybym i miał; tedybym zrzucić potrafił: to iest potrafiłbym wyzuć się z zakonneści, nie detrzymać słowa Bogu danego, złamać przysięgę. Przysięgłeś wierność Ojczyźnie, Królowi, Prawu, Konstytucyi Rządowej: to i tę zaraz porzucisz, sargasz, kiedy ci w niej będzie niewygodno? Każda się przysięga odnosi do Boga, każda równie obowiązuje; a kto targa iedną, ten załamuje się nie będzie nad drugą. Taki to Obywatel, taki świętoszek, tak gorliwy Reformator, podaje nam stępem.

duży Religii, charakteru swojego nacechowane Projekta.

Radzi on, iżby przez Prawo wolności iak największa wszystkim Zakonnikom dana była, zrzucania iarzma Zakonności, a to przez niezabronne i łatwe udawania się w tey mierze do władzy świeckiey przez podawanie Memoryałow. Wielki to w prawdzie fałsz i potwarz Cygana na Zakony rzucona, że niema nikogo w nich, któryby z swego stanu był kontent. Gdyż i Jezuickie zgromadzenie było Zakonem, a tym ieszcze wolnym nie przymuszonym. A iednak widzimy iż i tam gdzie się ieszcze szczęśliwym dla Kościoła losem utrzymują, naysilniej do swego Zakonu i Konstytucyi przywiązanie mają, z naysilniejszą ochotą, gorliwością, i weselem wypełniają przykładowe obowiązki swoje: i tam gdzie ich znoszono

gdzie ślubow iarżmo tak według Cyga-
na zdania ciężkie, i nieunośne z nich
zdeymowano, gdzie wrota na świat im
otworzono, z smutkiem, z żalem, z
bolem i łzami, święte i słodkie więzy
swoje składali. Są też inne niektóre
Zakony, albo podobne Zakonem zgro-
madzenia, w których żaden poniewolnie
nie jest krępowany, iżby żyć miał do-
zgonnie w onych a iednak nigdy im nie-
brakuie na osobach godnych, zdatnych,
uczonych; ktore albo majątek swoy na
świecie zostawiły, alboby się łatwo one-
go talentami swoiemi dorobiły. Widzie-
my też codziennie i zawsze; iż wyią-
wszy niektórych, iacy koniecznie z skła-
du rzeczy ludzkich być muszą w ogu-
le, i w powszechności, czy przynay-
mniej w nierownie przewyższający
mnogości przywiązanych do swego Za-
konu, kochających regułę swoją, i zu-
pełnie z stanu i powołania swojego ukon-

tentowanych. Wszakże ogłośmy wszyscy Zakonom ten Cygański Jubileusz, łatwo każdego od ślubow rozgrzeszający: dopuścimy najswobodniejszego pisanie Memoryałów, iak Pan Cygan chce, do Straży, a ztąd szukania powagi świeckiej, protekcyi i intrygowania; dozwolmy ażeby ten co o rozwiązanie siebie proźbę do Zwierzchności podał, iuż nie mieszkał w Klasztorze dla tego, iżby niebyć pod przełożnictwem i władzą starszych Zakonnych, czego Cygan w takich przypadkach niechce: coźby proźbę z tego wszystkiego naturalnie i koniecznie nastąpiło? oto nie tylko ci, którzy teraz radziby wyrwać się z Zakonu, ale nawet którzy w terażniejszych okolicznościach albo zupełnie i z ferca kochaiać swoy Zakon, albo przynajmniej znoszą spokojnie onego ostrości, i nie myślą iak tylko o szczęśliwey wieczności, i nadgrodzie Niebieskiej po prze-

miłających i lekkich umartwieniach na tym świecie; zaraz po takiego Prawa ogłoszeniu albo też za podaną okazją, czy za ożywieniem się pasji, pobudzeni łatwością wyjścia na świat, a przynajmniej użycia go przez czas trwającego Procesu prawnego, ułudzeni powabem obiektów światowych, uwiedzeni płonącymi bogactwami i honorami nadziejami, tęskniący w murach Klasztornych, mierzić Zakon, i nakoniec starać się o uwolnienie siebie z onego poczęli: a kiedyby się im ich usiłowania nie nadały, kiedyby zwroceni poniewolnie do Zakonów byli; jużby to byli najniešťczęśliwsze dożgonnie iestestwa, niewolnicy i więźnie. Wszystek porządek, wszystkę uległość i posłuszeństwo starzym winne z istoty ślubu, a które im trudniejszy naturze człeka do niepodległości dążącej, tym większą ma przed Bogiem załugę: wszystko nakoniec duch

zakonności takowe Prawo, nieodzownie rugowałoby z Klasztorow. Za łada okolicznością za łada jakim upomnieniem starszego, za najmnieyszym, a tym choć naysprawiedliwszym, i nayłagodnieyszym ukaraniem, zarazby się podległy oburzał, memoryałem groził. Proces o skasowanie ślubow rozpoczynał i z pod Klauzury się wynosił. O! wielebyśmy to wtenczas widzieli za Klauzurą z wzgorzeniem włoczących się po świecie Zakonników: tych prawuiących się o unieważnienie swoiey professyi, a owych w zamyślach i chęciach swoich zawiedzionych z Kraiu uciekaiących, i habit i wiatrę razem odmieniaiących! Co takie Prawo stanowić, tak Religii, obyczajom, porządkowi przeciwne: to lepiej znieść zupełnie Zakony: albo lepiej, z rozumem, z dobrem Oyczyzny i Religią zgodniey prosić Stolicy Apostolskiej o zniesienie tych, ktoreby się

Oczywiście zgola nieuzyteczne zdaly; prosić izby się niegodziło professyi Zakonney czyli słubow czynić, iak w pewnym, przepisanyym a tym dobrze doyrzałym wieku; a i te podobnieź słuby ieżeli to możnym i przyzwoitym Kościoł osądzi, izby nie obowiązywały, iak od pewnych, do pewnych lat: a wszyskim Zakonom przepisać, słosowne do ich powołania, i społeczeństwu użyteczne powinności.

Podaje ieszcze nasz Cygan Projekt dla zapobieżenia nierowności wygod iaka bywa w Klasztorach między starszemi i im podległemi, izby odarłszy ich świętobliwie z dobr Ziemijskich i Kapitałow, ponaznaczać każdemu Zakonnikowi po dwa tysiące. Miałam tużę cała ta ostra, gruba, łaiąca, szkaluiąca inwektywa na starszych, jest niesprawiedliwą nieroztropną, nieważną: bo i nie wżyscy

starci więcey sobie wygod czynią niż drugim; i słuszną rzecz jest, iżby za-
 służeni, wypracowani, w wieku podeszli
 przeszedszy przez wszystkie życia za-
 konnego ostrości, obowiązki, urzędy,
 więcey nieco wygod mieli: i nakoniec
 w teyże kolei wszyscy młodzi, jeżeli
 wartemi się okazą; bydź muszą, iako
 ktorzy albo na starszych, albo, iak mo-
 wi projektownik, na Jubilatow, Patrow
 wynidą: a ci wszyscy według iego
 więcey wygod, niż młodzi Zakonnicy
 mają. Miałam też dotykalny błąd uroio-
 nego Projektu w tym, że równość pen-
 syi naznacza starym i młodym; zdro-
 wym, i chorym; pracującym i praco-
 wać niemogącym; użytecznym dla spo-
 łeczności, i nieużytecznym: kiedy tym
 czasem każdy, kto zdrowy ma rozsądek
 widzi, iż iednym koniecznie więcey,
 drugim mniej potrzeba: iedni są wię-
 cey, a drudzy mniej warci. Miałam

podłość, niskość, i fromotność celu stawiania dla Zakonników Traktyerow, iżby tak Cygańskim Szeptwem i to Rzeczpospolita znowu odbierała do siebie, coby na wyżywienie Zakonników z ichże własności dawała. Miałam te, i tyśięczne inne iakie ktokolwiek myśleć umie, łatwo sam sobie wyobrazi z takiego projektu nieprzyzwoitości, a w porządku, i karności Zakonnej uszczerbki. Ale pytam tylko nieumiejętnego Projektownika, do czyich to rąk chce iżby te pensye dochodziły; czy w ogolności do starszych? czy w szczególności do każdego Zakonnika? Jeśli do starszych? to znowu starsi z masy powszechney więcey sobie wygod od innych. będą czynili: jeśli do podległych i do każdego z osobna: to już nie będzie więcey Zakonności ni Zakonników; bo nie będzie ubóstwa, stargaią się święte śluby, i istotna stanu i powołania zatrze się cecha

Nie na małości dochodów zależy prawdziwe, właściwe Zakonnika ubóstwo; ale na niemożności, mienia czegożkolwiek Prawem własności; na niewolności użycia czegożkolwiek bez woli starszego. Niech ma sto tysięcy Zakonnik, nie złamie ślubu ubóstwa, jeżeli ie będzie miał za wiedzą i pozwoleniem starszych swoich, jeżeli używać ich bez dołożenia się nie będzie, jeżeli nakoniec swoją to szczególną własnością rozumieć nie będzie. Niechże już sto złotych i mniej wolnie przyjmie, chowa u siebie, szafuje, niech się onych właścicielem, czyli mówiąc Zakonnym ięzykiem Propryetarzem śadzi; już wykracza przeciwko ubóstwu, i winnym siebie przestępstwa wiary Bogu daney, ślubow Mu zaprzyśiężonych czyni.

Radziłże to nam pobożny Cyganie, iżbyśmy takie przestępstwa nie tylko

dopuszczali, ale nawet prawem publicznym uchwalili i nakazali? Ja po sumieniu i Bogoboyności twoiej najmniej o tym nie wątpię. Gdyż i względem ślubu posłuszeństwa także, iak względem uboſtwa czytam twoie zdanie: ba raczey nie już takie, ale bez porownania gorſze. nierczumnieyſze, zapamiętałſze, buntownicze, burzące wszelkie Boſkie i ludzkie prawa, warte policyi i sądu. Dwa ſą iſtotne tworů rozumnego przymioty: Rozum, i wola. Idzie rozum za przekonaniem; wola proſta, niezepta, cnotliwa, idzie zawsze za rozumem; ale zła, ſkażona, odbiega rozumu, leci za namiętnością. Może ſię rozum obłąkać bezkarnie, byle za przewodnictwem przekonania; a przekonanie bydź, może bezwinnie, iężeli rozum niezaniebtał ſzukać wszelkich oſwiecenia drogi ſrzedkow. Woli przeciwnie kaźde zboczenie z toru uk-

zanego przez rozum, jak jest zawsze wykroczeniem, tak naganie, i ukaraniu podlega. Można rozum oświecać, przekonywać, nawodzić; przymusić go i gwałtem nagiąć do łądzenia tego, czemu przekonanie inaczej wystawia, nikt w świecie nie może. Ale brać w karby rozumu wolę, wstrzymywać w wybiegach, karcieć w niesforności, jest nie tylko rzeczą godziwą, ale i należną. To maia za przedmiot wszystkie Prawa, to za powinność wszystkie Magistratury. Ma zboyca naprzykład wolę zabić. Prawo mowi, nie zabijay: ma Cygan wolę ukraść; Prawo mowi, nie kradniy. Zabiteś; ukradłeś; Magistratura strażnicza Praw, iuż pomimo woli twoiey, ale z woli Prawa, każe cię pod miecz, albo na szubienicę prowadzić. W stanie natury człowiek jest panem woli swojej: w stanie społeczeństwa, więźniem iuż jest, albo spólnikiem woli Narodu.

Gandzara K

Podnosi rokosz przeciwko społeczeństwu, zapala bunt przeciw Rządowi, depce Prawa ludzkie, roztrąca Tablice Przykazań Bożych, otwarza wszelkie zapory zbrodniom, kto woli ludzkiey nieetykalność i swobodność broni. Broni ją iednak Cygan; a broni tak, że wszelki oney hamulec nazywa gwałtem, a gwałc taki kryminałem " *Gwałc przyrodzoną człowieka własność, iaką jest wola, jest kryminałem: są jego słowa.* Ktoż kiedy iskłę rozumu, cnoty, mający tak gadał! Ktore bluźnierskie usta co gorszego wyzionęły! dla rozumuż to pisano Prawa, czy dla woli? rozum to prawa karzą; czy wolę? a ieśli wolę do złego skłonną wstrzymują, ieżeli przestępną karzą; to podług ciebie, i Prawodawca, i straż Praw, i wykonawca onych, nie są tylko kryminaliści! a ustawy ludzkie, Boskie Przykazania są kryminały! Przebóg! z iakiey błędow

otęhlani. z iakiey przepaści, bezbożności, to uszom cnotliwym okropne, serca wierne trętwiące zdanie wyczerpnąć! Pomniy przynaymniey gdzie iesteś: zważay przed kim mowisz: miey wzgląd na Religiją Kraiu, w którym żyiesz, na pobożność Osob ktoremi otoczony iesteś. Niech u ciebie wstrzymywać, prosiować, naganiać wolę będzie gwałtem, kryminałem: u nas zawsze będzie odwiecznym rozumu prawidłem, obowiązkiem Rodziców, starszych, przełożonych Magistratur; materyą i celem Praw. Uczyć nas zawsze Religia będzie, że się wyzuć dla miłości Bożey, z tey nawet części woli, iaką Prawo Cywilne zostawuie człowiekowi; oddać ją nie równemu sobie tworowi, ale Naywyższemu w osobie iego Jęstestwu, iak jest naytrudnieyszą miłość własną nasywięcey kosztuiącą, czy raczey w gruncie ją swoim niszczącą:

tak Bogu nayprzyjemniejszą, naymilszą ofiarą. Taką ofiarę Bogu przynoszą Zakonnicy. Ten co nas stworzył, co w nas wlał duszę, chce iżbyśmy z całey duszy, i z kaźdey że tak powiem, części iey, hółd Mu winny oddawali. Od rozumu wyciąga dani w wierzeniu Tajemnic, które poięcie przechodzą: od woli wyciąga dani w posłuszeństwie Przykazaniom i Ewangelił Jego, które się skłonnościom i namiętnościom człeka przeciwia: a całkowicie rozum i wolę oddane chce mieć sobie w skarżych, od tych, do których mowi: "*Kto chce iść za mną, niech się zaprze siebie samego, i dźwiga Krzyż moy. Ta iest prawdziwa treść powołania Zakonnego; to iest co naywłaściwiey Zakonnika stanowi. Idźże już Cyganie spieray się z Chrystusem, za co od Uczniow, od naśladowcow swoich, nie tylko woli, ale i rozumu ofiary, na czym zależy istność*

człowieka, i zaprzemie się oney, wyciąga? Mow: że to gwałt! kryminal! a dopuść w pokoju Zakonnikom ćwiczyć się w cnotach tych, iskich wymaga od nich Ten, co ich powołał. Daruy prostocie ich to wykroczenie, że ciebie się nieradzając, poszli za głosem Chrystusa. Głupstwo ich względem ciebie, iest mądrością względem Boga; a twoia mądrość iest głupstwem przed Bogiem. Patrz abyś ie już za późno nie uznał! patrz abyś z owemi o których Pismo Święte przepowiada, nie wołał — " *My głupi, w rozum obrani, życie ich za nierozum i szaleństwo mieliśmy: a oto iako są policzeni między Syny Boże!*

Wszakże, ieśliś ty do tey ieszcze niezbożności nie zaszedł, iżbyś wykazał Bogu posłuszeństwo, prawa Jego za gwałt woli twoiey; i co groza mówić, za kry-

minał sądził; jeżeli w odeysciu rozumu,
w zawrocie głowy, czy w gorączce,
(iako pewnie, niechcąc cię posądzać trzy-
mam) pisałeś to, coś o niepodległości wo-
li ludzkiej napisał: ieśli ieższe w rze-
czy samey Przykazania Boże szanujesz,
i pod nie wolę twoją poddaiesz; tedy
dozwolisz mnie przypomnieć owe osme:
*Nie mów fałszywego świadectwa na prze-
ciw bliźniemu twemu, na ktoeś w zapa-
le, pisząc Paskwinadę twoję zapomniat.*
Ktokolwiekby nie wiedział co to iest
Cygan, a co Zakonnik: rozumiałby
czytając ciebie, że Zakonnicy nie są,
iako nayołatniejszyego gatunku ludzie,
iedni hultaie, żarłocy, opoie, zbrodnio-
wie, tyrani; drudzy więźniowie, niewol-
nicy, na męki i okrucieństwa skazani:
a domy, Kłasztory ich nie są, iako iaski-
nie złoczyńców, zboyców, łotrow, i
niezszczęsnych w krwawe ich ręce

wpadłych iestestw grobem. Praw to tam, i pleć nad brzegami Nilu, czy ludo-żercom, czarnym Azykom powiaday. Baw dzikich Huronow, albo drze-miących, owemi baśniami, które iuż nie iak Cygan dziećmi, ale wysoką two-ia własną powagą zaświadczaśz. U nas, co znamy, że Cygan każdy, i zawsze, mniey, więcey, oszuśt, szalbierz, wło-cęga; nie siła swemi sztukami, wykre-tami, plotkami zarobisz; a choćbyś i przyśięgał: znamy Cygańskie sumnienie; nikt ci z rozumnych, rozsądnych uwa-żnych wierzyć nie będzie. Znamy to dobrze i z rozumu, i z Religii; iż śla-bość, krewkość, błąd, są nieoddzielne od natury człowieka; znamy iż i Paweł iakożkolwiek Święty, i wielki Apostoł; iednak czuł iak sam wyznaie, Prawo w ciele swoim przeciwne Prawu, myśli, i rozumu swego: wiemy iż ieden Bog

tylko jest sprawiedliwy, doskonały Święty; a człowiek najświętszy ten; co tylko siedm razy, iak Pismo mowi, na dzień upada. Nie mozem, ani wyciągać tego rozumnie, ani spodziewać się, iżby ci nawet, co się szczególnie Bogu, ku chwaleniu, i naśladowaniu Jego poświęcają, iakimi są Zakonnicy albo wszyscy rownie pobożni i przykładni byli, albo pod czas i najlepsi się nie pfalli. Patrzym w ogólności na duch Apostolski w Uczniach Chrystusa, na czystość ich nauki, na gorliwość, na prace, na cnoty wszystkich, nie na jednego z pomiędzy ich zbrodnię. Gdzieżby wiadomość prawdziwego Boga, gdzieby Ewangelia, gdzie Religia, gdzie moralność nacyfłsza, gdzieby dopiero Chrześcijaństwo było, gdyby świat, dla Judaśza odrzucać miał Apostołów, i ich iak zdrajców, przedaynych, samoboye

cow potępiał! Siłaż to, i bardzo się będzie, jeśli na każde dwanaście jeden tylko zły będzie Zakonnik. Chciał Bog zbawić Sodomę dla dziewięciu niewinnych: a będziemyż my dla dziewięciu złych, między stu dobrymi, potępiać wszystkie Zakony, wyzuwać je z szczupłych dóbr, wyganiać z ubogich domów, odrywać od Ołtarzów, skazywać na niedostatek i nędzę! Nie nasyci się chlebem Duchownym Rzeczpospolita; a żołnierz by nalicznieyszy, choćby i tak był liczny jak Sennacheryba, nie obroni nas przed mściwą silną ręką Boga, i mieczem Aniołów Jego. Oreż ślacz wojny, ale często modlitwa Jozuego sama daje zwycięstwo.

Łączmyż gorliwe chęci nasze wznie-
sienia, zmocnienia, uszczęśliwienia Oy-
czyzny naszej, z sprawiedliwością win-

na każdemu szczególnemu; z bacznością na Prawa własności, winną Prawom społeczności, i rozumu; z Religią winną Bogu; z bojaźnią Boga winną duszy naszej; a te łupieskie drapieżne, Cygańskie rady targanie się na własności Duchownych, na dziedzictwa Kościołów; te złosliwe, potwarcze, oszczercze pafzkwile, piątnuymy cechą hańby, wzgardy, fromoty.



*W Xiegarni P. Netto zncyduią
się Xiązki następuiące.*

Gospodarstwo polityczne *in 4to* Zł: 2

Saul Tragedya wyjęta z pilma święte-
go *in 8vo* drukowana w Lipsku *alla*
rust: Zł: 2. gr: 7½

Kwestya podana do rozwiązania, czyli
dusza bardziey bywa wzruszona przez
rozkosz, czyli też przez smutek?
in 8vo alla rust: Zł: 1. gr: 15

Batchmendy Powieść Perska *in 8vo al-*
la rust: Zł: 1.

Wieczory Wieyskie, nowa Edycya Zł:

Nocy Wieyskie Poema *in 8vo alla ru-*
stica. Zł: 2.

Dwie Sułtanki Powieść Turecka Zł: 2.

Mściław Tragedya w pięciu Aktach Zł: 2.

Pukiel Belindzie ustrzyżony i popra-
wny Poema *in 8vo alla rust:* Zł:

Uwagi nad Rządem Angielskim i inne dla
wolnego Narodu użyteczne Zł: 1. gr 15.

BIBLIOTHECA UNIV



JACOBSONIAE

